OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.
Nr 40 — Rok XIV
Kraków, 2 października 1938 r.
ZAWIERA STRON 18.
Cena 15 groszy

DZWON NIEDZIELNY





Z Synodu archidiecezji krakowskiej. U góry: w katedrze wawelskiej Książę Metropolita odprawia nabożeństwo inauguracyjne. Na dole: obrady Synodu w auli Seminarium Duchownego. (Fot. K. Kuzyk).

Olbrzymia rzesza druhów na Jasnej Górze

KATOLICKI RUCH MŁODZIEŻOWY PRZYSZŁOŚCIĄ POLSKI.

W te ostatnie dni nie brak nam wszelakich i to potężnych przeżyć, zasycanych z godziny na godzinę alarmującymi wiadomościami z terenu ostrych politycznych rozgrywek w samym sercu Europy: w Czechosłowacji i w tych państwach, które za nią lub przeciw niej się wypowiadają. Jesteśmy w tej chwili na wulkanie i lada moment może nam przynieść wieść, że skończyły się czasy pokoju i ludzkość wchodzi w pożogę wojny. Wobec tych doniosłych wydarzeń, wszystko inne zdaje się w tej chwili schodzić na plan drugi, zacierać się. Nie należy jednak dać się nieść jednostronnemu prądowi rozgorączkowania ale wśród dzisiejszego chaosu znaleźć jeszcze czas i swobodę na zastanowienie się nad faktami życia wewnętrznego Polski, o doniosłych dla całego narodu skutkach. Śmiem twierdzić, że wielki zlot-pielgrzymka Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej w Częstochowie w ubiegłą sobotę i niedzielę 24 i 25 września jest właśnie tego rodzaju wydarzeniem, które kazałoby zwrócić na siebie baczną uwagę całego narodu i państwa. Gdyby nie stan podgorączkowy społeczeństwa, i zaprzątanie jego nastawienia wojennymi przygoto-



Ze zlotu K. Z. M. M. na Jasnej Górze: 1) Organizacje K. S. M. poczynają się gromadzić na placu przed szczytem. Na przedzie kompania honorowa wojska. 2) Ks. Prymas przyjmuje ślubowanie. W głębi widzimy Ks. Metropolitę krakowskiego. 3) Część oddziałów K. S. M. Kraków na placu przed szczytem. 4) Szambelan Potworowski prezes K. Z. M. M. i inż. Molicki, prezes K. S. M. M. Kraków:

waniami, możnaby powiedzieć, że w rocznikach pokolenia powojennego Młodej Polski, Częstochowa w tych dniach urastała do znaczenia symbolu. Na widownię dziejową Polski wyszła bowiem organizacja młodzieży polskiej najliczebniejsza, najbardziej zwarta i najbardziej odpowiadająca duchowi narodu i w swej spokojnej, nie krzykliwej rewii sił zdała świetny egzamin ze swych poczynań, sprawności i ducha. Słusznie któryś z mówców zlotowych zauważył, że wśród naprężenia i niepokoju myśl i serce nasze doznają pokrzepienia na widok tych niezliczonych zastępów młodzieży K.S.M-owej, która wcale nie jest ruchem sezonowym, utrzymywanym na żołdzie partyj, ale organicznie z własnych trudów i wysiłków rosnącą gromadą. Wystarczy porównać dwie tylko cyfry ze zlotów ogólno-krajowych K. S. M. M. Na zlocie w 1925 r. brało udział 2.800 druhów — w trzynaście lat później na „placu przed szczytem" jasnogórskim stanęło do apelu 19 kolumn diecezjalnych K. S. M. M. w liczbie ponad 80 tysięcy młodych druhów. jest to trzy czwarte z tej armii druhów, liczącej w całej Polsce do 130 tys. członków. Bodaj czy nie sam ksiądz Prymas kardynał Hlond mówił o „Chrystusowej rewolucji K.S.M.M-owej" jaka w sposób tajemniczy dokonuje się w młodym pokoleniu polskim. W tym powiedzeniu zda się być wiele trafnego sądu. Jest w tej organizacji coś z tej Bożej rewolucji, na miarę Bożą sprawowanej: z małego ziarnka gorczycznego pierwszych nielicznych zastępów dziwnie mocno rozrasta się Związek Katolickiej Młodzieży Męskiej w olbrzymie już drzewo, konarami swymi przykrywającymi coraz więcej życie polskie. Zlot-pielgrzymka w Częstochowie była sprawdzianem tej właśnie „rewolucji", płynącej ze sił duchowych Kościoła. Obraz tego zlotu zawiesi się na ścianie młodzieńczego życia K. S. M. na długie lata: nie jeden poranek czy wieczór przyniesie im chwile drogich wspomnień i zadumy. Nie będziemy tu dawać opisu programu dwudniowego. Uczynią to może więcej barwnie i z większym odczuciem i wrażliwością młodzi duhowie w swych wioskach i miasteczkach. Niech natomiast będzie nam wolno na marginesie tego wspaniałego zlotu największej organizacji młodzieży w Polsce zamieścić parę uwag o ogólniejszym znaczeniu.

OPATRZNOŚĆ BOŻA CZUWAŁA NAD ZLOTEM.

Dla każdego z uczestników widoczną była specjalna opieka nad zlotem samej Opatrzności Bożej, i wstawienictwa przemożnego Tej, u stóp której młodzież tak radośnie i ochoczo przyszła ze wszech stron Polski złożyć dań swych serc. Olbrzymi ten zlot tylu tysięcy młodzieży odbył się przecież, mimo niezwykłych trudności, bez żadnych wypadków i to wśród tak wymarzonej pogody, że i miesiąc maj mógłby nam jej pozazdrościć. Może ktoś z obojętnych kłaść to na karb najzwyklejszych zjawisk atmosferycznych. My też nie jesteśmy skorzy dopatrywać się w tym cudu, ale dowodu niezwykłej łaskawości Bożej nie możemy w tym nie widzieć. W pamięci naszej kojarzy się ten fakt z tym, co mówił prezes Związku szambelan Potworowski, że na intencję udania się zlotu, chorzy w całej Polsce ofiarowali na wezwanie ks. kapelana Rękasa, swe cierpienia i dolegliwości. Widziałem, że wiadomość ta wywarła na wielu twarzach głębokie wrażenie i wprowadziła ich w samo sedno wspólnoty, wiążącej zasługi i braki całego Kościoła walczącego. Widzę jeszcze to opiekuństwo N. Marii Panny w postawie każdego druha z osobna. Każdy z nich starał się niczym nie splamić swej godności młodego katolika, być żywym wzorem tych ideałów, jakie przyświecają organizacji całej. Każdy czynił to z przekonaniem i ochoczo, tak iż mimo, że był to zjazd kipiącej życiem młodzieży, przecież nie tylko ani Częstochowa nie została rozsadzona, ale nawet nie zdarzyło się żadne, drobne choćby przekroczenie.

OJCIEC ŚW. i EPISKOPAT POLSKI.

Starość — mówi się — ma dziwne przywileje: ma specjalną miłość do młodości. Ojciec św. Pius XI, osmdziesięcioletni starzec, wyjątkową otacza miłością młodzież katolicką wszystkich krajów. Z nią najchętniej przebywa, do niej najczęściej przemawia. O zlocie częstochowskim Ojciec św. dawno już był poinformowany i troskliwie się o niego dopytywał. W liście do kardynała Hlonda, jaki z okazji tego zlotu przyszedł z Watykanu, pisze kard. Pacelli, sekretarz Stanu „że Ojciec św., jakkolwiek oddalony wielką przestrzenią, będzie w tych dniach wśród swojej ukochanej młodzieży polskiej" i życzy jej tak wzruszająco pięknie, by „zapałem i czystością uskrzydliła swą młodość, by duchem nadprzyrodzonym ugruntowała swe zamierzenia i uszlachetniła swe ideały". Trudno w tak krótkich słowach złożyć komuś serdeczniejsze i wznioślejsze życzenia. Ale trudno też o większy szacunek nad ten, jaki młodzież żywi dla Ojca całego chrześcijaństwa.

W tym umiłowaniu uczestniczą, może więcej widocznie, wszyscy biskupi polscy, którzy gremialnie złożyli dowód swego do młodzieży gorącego przywiązania. Był tu i sędziwy wiekiem kard. Kakowski, i ulubieńcy młodzieży ksiądz Prymas Polski i Książę-Metropolita krakowski, byli serdeczni jej przyjaciele ks. biskup Adamski i ks. biskup Kaczmarek i tylu innych. Wielu z nich przemawiało czule, serdecznie i mocno do swej młodzieży. Tak: ks. Prymas Hlond, ks. biskup Kubina, ks. biskup Gawlina, ks. biskup Kaczmarek. Wszyscy podkreślali jaknajżywiej, że są „jednym sercem i jednym duchem" z młodzieżą. Przez trzy godziny z górą piekli się na upalnym słońcu w czasie defilady K. S. M. w niedzielę, 25 b. m. i bili brawa, że aż uszy puchły. Nie ma co! Między młodzieżą a naszymi biskupami nie ma żadnych sztucznych odległości czy urzędowych przegród: miłość i przywiązanie łączy nierozerwalnie pasterzy i młodą trzódkę, która też na ich cześć wiwatowała, gdzie się tylko dało.

ZLOT K. S. M. POD ZNAKIEM GOTOWOŚCI DLA OJCZYZNY.

Zlot częstochowski był nie tylko odprawą apostolską dla budowania Chrystusowej Polski, ale oświadczeniem się prostem, prawie że żołnierskim, a wielkodusznym, że cała gromada K. S. M-owa pracuje dla Ojczyzny dla tej jedynej przyczyny, że „ją kocha". To uczucie jest tego rodzaju, że nie potrzebuje żadnych dalszych objaśnień. Młodzież nasza pracuje i chce służyć Ojczyźnie ze wszystkich swych sił z ducha swego katolickiego, z nakazu sumienia. Zdaje się, że ofiarność dla tych ideałów, nie odgórnie wpajanych, ale tylko pielęgnowanych poczyna być coraz lepiej rozumianą przez sfery dotąd niekiedy zezem patrzące na katolicki ruch młodzieżowy. Nie mamy tu na myśli Armii,

która dla pracy Z. K. S. M. była zawsze z wielkim uznaniem i śpieszyła mu z pomocą, ale o innych. W Częstochowie można mówić o brataniu się armii z młodzieżą K. S. M. Czynniki wojskowe z D. O. K. przyczyniły się walnie przez wszelkiego rodzaju pomoc, do udania się tak wspaniałego zlotu. Młodzież odwzajemniała się tak gorącymi okrzykami, iż sami wojskowi ze wzruszeniem stwierdzali, iż nie pamiętają, by wojsko nasze spotkało się w Częstochowie z tak żywiołową owacją. Słowa te wystarczą! Ale i władze państwowe i samorządowe nie pozostawały w tyle. Tym tłumaczy się, że jeśli była idealna pogoda na niebiosach była ona też i w sercach ludzkich. Częstochowa przeżywała w tych dniach słowa Ewangelii: „Pokój ludziom dobrej woli“. Dziwnie to kontrastowało z wieściami o rychłej wojnie.

ZARZĄD Z. K. S. M. M. SPISAŁ SIĘ DZIELNIE, ALE DRUHOWIE TEŻ.

Zarząd Główny Związku i Zarządy poszczególnych diecezjalnych stowarzyszeń „winne“ są temu, że wszystko szło jak w zegarku. Któryś z uczestniczących w pierwszym dniu uroczystości generałów dał głośny wyraz swego podziwu. Trzygodzinna defilada w niedzielę, 25, była dla samych sfer wojskowych i władz cywilnych rewelacją. Ruch K. S. M. wylegitymował się w pełni. Bez ducha zaborczości ma on jedyny w Polsce tytuły do rzetelnej reprezentacji młodego pokolenia. Zasługą to energicznych i pracowitych kierownictw. Na wołowej skórze by nie spisał tego nawału zajęć, jakich one musiały się podjąć. Dzieło jednak zostało ukoronowane a i u Boga żaden, najmniejszy dobry uczynek nie ginie. Dopisała też i wielka rzesza druhów. I dla nich zlot był bohaterską niekiedy epopeją. Tysiące z nich musiało znosić nieprzespanie, trudy dalekiej podróży, brak środków pieniężnych itd. Wszystko przetrwali i wytrzymali. To jest usprawiedliwioną rękojmią, że i śluby, jakie w dniu 25 września złożyli stawać się będą żywą, pulsującą rzeczywistością w tej „Polsce Chrystusowej“, ku budowaniu której nastawiony był cały zlot.

J. SERAFIN.

Na niedzielę siedemnastą po Świątkach

EWANGELIA: Mat. XXII, 34—46.

Onego czasu: Przyszli do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich nauczyciel zakonu, kusząc go: Mistrzu, które jest wielkie przykazanie w zakonie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. To jest największe, i pierwsze przykazanie. A wtóre podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego, jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach wszystek zakon zależy, i prorocy. A gdy się faryzeusze zebrali, spytał ich Jezus, mówiąc: Co wam się zdaje o Chrystusie? czyim jest synem? Rzekną mu: Dawida. Rzekł im: Jakżeż więc Dawid w duchu nazywa go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siądź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjacioły twoje podnóżkiem nóg twoich? Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakżeż jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa: ani śmiał żaden od owego dnia więcej go pytać.

To faryzejskie usposobienie, o jakim mówi dziś. Ewangelia, jest owocem grzechu i ojca grzechu szatana. Kiedyindziej powie Boski Zbawiciel żydom: „Wy z ojca diabła jesteście“ (Jan 8, 44). I dzisiaj najczęściej przeciwstawianie się Prawdzie jest następstwem grzechów; wrogowie Prawdy nienawidzą jej, gdyż ona oskarża ich postępowanie, i przeto staje się im niewygodną i wrogą: „Każdy bowiem, który źle czyni, nienawidzi światłości“ (Jan 3, 20), a tym samym nienawidzi Chrystusa, który mówi: „Jam jest światłość świata. Kto za mną idzie nie chodzi w ciemności“ (Jan 8, 12). Grzech oprócz innych zgubnych skutków jest zaprzeczeniem chrześcijańskiej sprawiedliwości, o której zeszłej niedzieli zaczęliśmy rozważać. Nie tylko ją znosi, ale stawia człowieka w taki stan i zaraża duszę taką szkaradą, że sprowadza na grzesznika gniew Boży i karę. Więc nie jest to tylko pozbawienie łaski, ale wszczepienie w duszę właściwej grzechowi brzydoty. Przez grzech następuje odwrócenie się od Boga, a tym samym wypadnięcie ze stanu dzieci Bożych. Żeby zaś naprawić stosunek do Boga, nie wystarcza, by człowiek zwrócił swą wolę od grzechu ku Bogu; Bóg sam musi człowieka z powrotem do siebie podnieść i w jego sercu rozlać przez Ducha Św. synowską miłość, by człowiek mógł być na nowo z Bogiem związany jako swym Ojcem. Jak więc łaska Boska powoduje błogosławiony stan w człowieku, tak grzech sprowadza nań stan przeklęty. I nie pomogłoby nawet, by Bóg na skutek żalu człowieka odpuścił grzech, by go przykrył niejako płaszczem zapomnienia, lecz po odpuszczeniu grzechu musi Bóg życie Boże, utracone przez grzech na nowo wlać. W ten sposób tylko może być tajemnica nieprawości, jaką zawiera w sobie grzech, wyrównana i naprawiona. Grzech bowiem ma swą niezgłębioną przepaść, której nie pojmiemy, bo nie rozumiemy dobrze świętości Boga.

Usprawiedliwienie po grzechu nie polega na zniesieniu popełnionego grzechu — on się już stał i żadną mocą się nie odstanie. Można tylko uzdrowić stan, który grzech sprowadził. W stanie grzechowym, wytworzonym przez akt grzechu trzeba odróżnić dwie rzeczy: winę grzechową, która zaciągnięta została w chwili grzeszenia i stan duszy po grzechu, odartej z łaski Bożej a wtrąconej w przekleństwo przed Bogiem, którego to przekleństwa ma na sobie przez grzech wyciśnięte piętno. Jest to niejako obrzydliwy wrzód na duszy, która pozbyła się piękności Bożej, a stoczyła w niezrozumiałą dla nas szkaradę grzechową. Obie te rzeczy muszą być uleczone przy usprawiedliwieniu: i wina grzechowa i brzydkość sprowadzona na duszę przez grzech. Wina przez akt darowania; stan duszy po grzechu przez wszczepienie łaski Bożej, przez dopuszczenie na nowo do uczestnictwa w życiu Bożym. Mamy więc dwa momenty: jeden — niejako zewnętrzny — odpuszczenie winy, drugi wewnętrzny, polegający na odnowieniu się duszy i jej uświęceniu. Usprawiedliwienie stawia człowieka w naprawionym stosunku do Boga, i to nie tylko przez darowanie winy, ale także przez wszczepienie duszy w Boga. Przemienienie człowieka po grzechu, syna piekła w człowieka Bożego, jest prawdziwym cudem, wymagającym wszechmocy Boga, większym niż wskrzeszenie umarłego. Człowiek bowiem otrzymuje z powrotem życie Boże, które w nim zamarło i zostaje całkowicie przemieniony, stworzony, zbliżony do Boga, a Bóg do niego w niewypowiedziany sposób. Grzesznik jednak pod te cuda Boże musi dać podkład: odnowienie i przemiana grzesznika bez odwrócenia się od grzechu jest nie do pomyślenia. Póki człowiek przez swą wolę tkwi w grzechu, najświętszy i najsprawiedliwszy Bóg nie może go usprawiedliwić.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

2 października niedziela: Aniołów Stróżów.
3 „ poniedziałek: Teresy od Dzieciątka Jezus
4 „ wtorek: Franciszka z Assyżu w.
5 „ środa: Placyda m.
6 „ czwartek: Brunona w.
7 „ piątek: Matki Boskiej Różańcowej.
8 „ sobota: Brygidy kr. wdowy.

Dział prawniczy

Nowe przepisy o wyborach samorządowych

I. WYBORY RADNYCH GROMADZKICH.

(Ciąg dalszy).

Zgłaszanie kandydatów na radnych może się odbywać począwszy od dnia następnego po okresie, przeznaczonym do wyłożenia spisów w ciągu dalszych 3 dni. Kandydaci na radnych powinni posiadać prawo wybieralności w którymkolwiek okręgu wyborczym gromady a kandydować można tylko w jednym okręgu. Zgłaszanie kandydatów winno się odbywać na piśmie, w którym należy podać imię i nazwisko, imiona rodziców, wiek i miejsce zamieszkania kandydata. Każdy kandydat powinien złożyć oświadczenie, iż zgadza się na zgłoszenie jego kandydatury i że posiada prawo wybieralności. Uczynić to może bądź na piśmie własnoręcznie podpisanym, bądź też ustnie do protokołu komisji wyborczej. Na jednym zgłoszeniu liczba nazwisk kandydatów powinna odpowiadać podwójnej ilości mandatów w danym okręgu. Zgłoszenie kandydatów powinno być podpisane własnoręcznie przez 10 wyborców. Każdy wyborca może podpisać tylko jedno zgłoszenie kandydatów, jeżeli podpisał więcej zgłoszeń, ważny jest tylko podpis na zgłoszeniu najwcześniejszym. Cofnięcie przez wyborcę podpisu nie ma żadnego skutku prawnego. (Art. 21, 22, 23).

Ustalanie kandydatów. — Gromadzka komisja wyborcza bada, czy zgłoszenia kandydatów odpowiadają obowiązującym przepisom a w szczególności może badać, czy podpisy wyborców na zgłoszeniach są własnoręczne i może uznać podpis za nieważny. Komisja ta skreśli kandydata, jeżeli brak jest jego oświadczenia, o czym była wyżej mowa, jak też kandydata wpisanego po podpisaniu zgłoszenia. Komisja w razie stwierdzenia innych braków lub wad, wezwie pełnomocnika wyborców podpisujących zgłoszenie do usunięcia tych braków najpóźniej w ciągu dnia następnego, w przeciwnym razie uzna zgłoszenie za nieważne w całości lub w części. (Art. 24, 25).

Ogłoszenie kandydatur i termin głosowania. Najpóźniej na 3 dni przed dniem głosowania przewodniczący gromadzkiej komisji wyborczej ogłosi w sposób na miejscu zwyczajem przyjęty oraz przez wywieszenie przed mieszkaniem sołtysa kandydatury, uznane za ważne dla każdego okręgu wyborczego dzień i czas trwania głosowania oraz lokale, w których odbędzie się głosowanie. (Art. 26).

Głosowanie winno trwać bez przerwy od godziny 8 do 18-tej, może być jednak zamknięte wcześniej, jeżeli wszyscy wyborcy oddali swe głosy. Od chwili rozpoczęcia głosowania aż do ustalenia jego wyniku muszą być obecni w lokalu wyborczym bez przerwy przewodniczący i 2 członkowie komisji wyborczej. W dniu głosowania nie wolno wygłaszać przemówień, rozdawać ulotek ani też w inny sposób agitować tak wewnątrz jak i na zewnątrz lokalu wyborczego w promieniu 100 metrów; nie wolno też wchodzić do lokalu wyborczego osobom, nie biorącym udziału w głosowaniu lub w czynnościach wyborczych. Przewodniczący komisji wyborczej czuwa nad zapewnieniem porządku w czasie głosowania, a w tym celu może usunąć z lokalu wyborczego każdego wykraczającego przeciwko przepisom porządkowym. Przed rozpoczęciem głosowania komisja wyborcza zbada, czy urna jest próżna, po czym urnę zamknie. Od tej chwili, aż do ukończenia głosowania urny otwierać nie wolno. Każdy wyborca głosuje osobiście oddając kartę do głosowania, którą wkłada do koperty otrzymanej od przewodniczącego, po czym kopertę oddaje przewodniczącemu, który wrzuca ją do urny. Karty do głosowania mogą być tylko koloru białego. Nazwiska kandydatów na karcie głosowania mogą być napisane ręcznie tak w lokalu wyborczym jak też poza nim, albo mogą być wydrukowane czyli odbite sposobem mechanicznym. Koperty mają być nieprzeźroczyste, jednakowego koloru i formatu oraz zaopatrzone pieczęcią gminy. Kopert dostarcza komisjom wyborczym zarząd gminy. W lokalu wyborczym mają być urządzone osłony, zabezpieczające tajność głosowania. Wyborcy wolno głosować ustnie do protokołu komisji wyborczej, w takim razie winien wymienić nazwiska kandydatów, zaznaczając, na których głosuje jako na radnych, a na których jako na zastępców. Przewodniczący oraz członkowie komisji mogą przed oddaniem przez wyborcę głosu zażądać ustalenia jego tożsamości. Jeżeli wyborca nie posiada odpowiednich dokumentów, może się powołać na świadectwo 2 wiarogodnych osób znanych komisji. Głosowania nie wolno przerywać, a komisja może odroczyć głosowanie jedynie z powodu wydarzeń siły wyższej (np. powódź, pożar i t. p.) i nie dłużej niż do dnia następnego. W przypadku odroczenia głosowania, komisja wyborcza opieczętuje akty i urnę i odda je na przechowanie przewodniczącemu pod jego osobistą odpowiedzialnością. O godzinie 18-tej przewodniczący zarzadzi zamknięcie lokalu wyborczego. Odtąd głosować mogą tylko ci wyborcy, którzy przybyli do lokalu przed godziną 18-tą.

W okręgach, w których wybiera się więcej niż 4 radnych, wyborca może głosować na kandydatów na radnych w ilości, nie przekraczającej 1/4 liczby mandatów i na tyluż zastępców. Przy ustalaniu tej 1/4 — ułamek zaokrągla się w górę do jedynki. Przykładowo: jeżeli wybiera się 8 radnych, głosuje na 2 radnych i 2 zastępców, jeżeli wybiera się 18 radnych, może głosować na 5 radnych i 5 zastępców. Wyborca może jednak oddać swój głos na mniejszą liczbę kandydatów. Przy wyborze 2, 3 i 4 radnych — wyborca może głosować tylko na jednego kandydata na radnego i na jednego zastępcę. Na karcie do głosowania wyborca wpisuje u góry pod tytułem „na radnych" nazwiska kandydatów na radnych, u dołu pod tytułem „na zastępców radnych" nazwiska kandydatów na zastępców. Jeżeli zgłoszono 2 lub więcej kandydatów tego samego nazwiska i imienia, należy podać również imię ojca lub matki. (Art. 27—36).

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z DZIEDZINY USTAWODAWSTWA PRACOWNICZEGO.

1. **Pracownictwo umysłowe czy fizyczne.** Majster młynarski wówczas może być uznany za pracownika umysłowego, gdy kieruje technicznie pracą i jest za całość tej pracy odpowiedzialny. (Orzecz. Sądu Najw. z 27. I. 1937, L. C. I 2103/36). — Gajowy. W pewnym sporze ustalono, że starszy gajowy w pewnym majątku leśnym miał nadzór nad kilku innymi gajowymi, nad wyrębem drzewa, prowadził w lesie drobną sprzedaż i prymitywną księgę kasową oraz remanentową co do stanu lasu i wykonanych prac, że jednak od początku swej służby podlegał każdoczesnemu leśniczemu i stosownie do tegoż zarządzeń pełnił zlecone mu funkcje, posiłkując się gajowymi. Sąd Najw. w orzeczeniu z 14. IX. 1937, C. 815/37 uznał, że taki gajowy nie jest pracownikiem umysłowym. Nie miał on bowiem żadnego udziału w zarządzie i kierownictwie przedsiębiorstwa leśnego, nie był majstrem w rozumieniu ustawy, a dozór jaki pełnił zdarza się w wielu działach pracy, lecz sam przez się nie jest pracą umysłową, gdyż odnosi się do kontrolowanych pracowników, nie zaś bezpośrednio do przedsiębiorstwa i administracji. Prace rachunkowe i pisarskie były zajęciem ubocznym, które nie czyni robotnika pracownikiem umysłowym. Tak samo drobna sprzedaż drzewa nie była zajęciem istotnym, dla którego zawarto umowę, lecz czynnością uboczną przy innej pracy.

2. **Praca w instytucji dobroczynnej.** Pewna osoba, której instytucja dobroczynna udzielała przytułek i utrzymanie, wymagając od niej w zamian za to pracy i w której to instytucji pracowała ta osoba bez zapłaty przez 18 lat, zażądała następnie wynagrodzenia z tytułu umowy o pracę od tej instytucji. Sąd Najwyższy nie przyznał jej wynagrodzenia uznając, że w danym wypadku chodzi o instytucję dobroczynną, opiekującą się ludźmi dotkniętymi wyjątkową nędzą, a gdy powódka przez tyle lat pracowała bez zapłaty, więc wiedziała, że instytucja za pracę nie płaci, nie można przyjąć nawet domniemanej umowy o pracę. (Orzecz Sądu Najw. z 23. IV. 1937, C. II. 3175).

3. **Niezwłoczne rozwiązanie umowy o pracę.** Istota nadużycia zaufania pracodawcy przez pracownika, które uprawnia pracodawcę do niezwłocznego rozwiązania umowy o pracę z winy pracownika, polegać może nie tylko na złym zamiarze, ale również na niedbalstwie lub lekkomyślności pracownika. (Orzecz. Sądu Najw. z 24. VI. 1937, C. II. 333/37). Jeżeli pracodawca, korzystając z umownego uprawnienia, przenosi pracownika na inne miejsce służbowe, a pracownik odmówił pełnienia pracy na nowym miejscu służbowym, istnieje ważna przyczyna bezzwłocznego rozwiązania umowy o pracę, chociażby umowa ta zawierała zastrzeżenie, że przeniesienie służbowe nie może uszczuplić poborów pracownika i chociażby istotnie pobory na nowym miejscu były niższe od poborów dawnych. (Orzecz. Sądu Najw. z 20. V. 1937, C. II. 74/37).

4. **Stosunek pracy w razie zmiany posiadacza zakładu pracy.** Wedle art. 35 rozp. o umowę o pracę pracowników umysłowych stosunek pracy trwa, jeżeli majątek lub przedsiębiorstwo w trakcie trwania stosunku pracy przejdzie w posiadanie innej osoby. Jednak parafia administrowana przez proboszcza mianowanego przez wyższe władze duchowne, nie stanowi przedsiębiorstwa ani też nie może być nazwana majątkiem, ponadto proboszcz obejmuje parafię na podstawie nominacji właściwej władzy. Dlatego wspomniany przepis nie ma zastosowania do umowy o pracę proboszcza z organistą i umowa ta nie wiąże nowego proboszcza. (Orz. Sądu Najw. z 24. VI. 1937. C. I. 2923/36).

WYBORY DO SEJMU I SENATU.

W związku z rozwiązaniem ciał ustawodawczych i zarządzeniem nowych wyborów, podajemy poniżej najważniejsze i podstawowe przepisy ordynacji wyborczej.

1) **Wybory do Sejmu.** Całe państwo dzieli się na 104 okręgi wyborcze, w tym Warszawa podzielona jest na 6 okręgów. Każdy okręg wyborczy wybiera dwu posłów. Sejm składa się więc z 208 posłów. Każdy okręg wyborczy dzieli się na obwody głosowania, liczące najwyżej 3.000 mieszkańców. Prawo głosowania do Sejmu ma każdy obywatel bez różnicy płci, który przed dniem zarządzenia wyborów ukończył 24 lata. Głosowanie odbywa się imiennie na kandydatów na posłów, wymienionych na liście, ustalonej dla każdego okręgu wyborczego przez zgromadzenie okręgowe. Kandydatów na posłów musi być w każdym okręgu co najmniej 4-ech, z których dwu zostaje wybranych posłami. Posłem może zostać każdy obywatel bez różnicy płci, który ma ukończonych lat 30.

2) **Wybory do Senatu.** Senat składa się z 96 senatorów, z pośród których P. Prezydent Rzplitej powołuje czyli mianuje 32 senatorów, zaś 64 wybierają wojewódzkie kolegia wyborcze. Kolegia te składają się z delegatów wybranych na zebraniach obwodowych przez obywateli, mających ukończonych lat 30 oraz posiadających odznaczenia orderami wojskowymi, lub cywilnymi, bądź wyższe wykształcenie, bądź też zasiadających w prezydiach organizacyj społecznych. Sena-

torem może zostać każdy obywatel po ukończeniu lat 40. Warszawa wybiera 6 senatorów. Województwo warszawskie i łódzkie po 5-ciu, kieleckie i lwowskie po 6-ciu, krakowskie, poznańskie, lubelskie i wołyńskie po 4-ech.

Podajemy jeszcze kilka dat z kalendarza wyborczego: 6 października wyłożenie do publicznego przeglądu spisów wyborców, 13 października ostatni dzień przeglądania spisów, 19 października zatwierdzenie list kandydatów na posłów, 6 listopada głosowanie do Sejmu, 13 listopada wojewódzkie kolegia wyborcze powołują senatorów.

ODPOWIEDZI REDAKCJI DZIAŁU PRAWNICZEGO.

Panu Janowi Surzynowi z Makowie Podhalańskim: Koszta pogrzebu i leczenia obciążają pozostawioną przez spadkodawcę spuściznę czyli dziedzictwo i mają być z tej spuścizny pokryte. Jeżeli pozostawiony spadek czyli spuścizna nie wystarcza na zapłacenie długów, do których i koszta leczenia się zalicza, w takim razie poczynione przez spadkodawcę zapisy czyli legaty mogą być stosunkowo zmniejszone. W tym wypadku, który Pan w liście przedstawił, należy Magistratowi wyjaśnić, że dziedzicami są inne osoby i że do nich względnie do masy spadkowej winien Magistrat zwrócić się o zapłacenie kosztów leczenia.

My a żydzi

Katolicy wobec kwestii żydowskiej

Ostatnie dyskusje na temat rasizmu i antysemityzmu uczyniły kwestię ustosunkowania katolicyzmu do zagadnienia żydowskiego nader aktualną. Otóż w związku z tą kwestią musimy stwierdzić, że nieprawdą jest, jak to głoszą ludzie złej woli lub źle poinformowani, jakoby Kościół katolicki stawał w obronie wszystkich żydów bez względu na ich czyny, taktykę i wartość etyczną.

Katolicy nie tylko mogą, ale i powinni przeciwstawiać się wszelkim szkodliwym przejawom ducha żydowskiego, który należy usuwać z całokształtu życia cywilizacyjnego za pomocą wszystkich etycznie dozwolonych środków. Zasadą katolicyzmu powinno być „objęcie żydów w powszechnym przykazaniu miłości bliźniego, a zarazem odpychanie wszystkiego, co jest złe, nikczemne w ich zasadach, dążeniach i praktykach" (Ks. Morawski „Podstawy etyki i prawa").

Katol. Agencja Prasowa już dnia 30. I. 1933 r. zamieściła wyjątek z listu pasterskiego biskupa Linzu mgra Groellnera, który tak w tej sprawie pisał: „Obowiązkiem każdego dobrego chrześcijanina jest zwalczać międzynarodowego ducha żydowskiego, łączącego się z międzynarodową masonerią, albowiem w sposób szkodliwy wpływa on na współczesne życie kulturalne we wszystkich tego życia formach".

„Światopogląd chrześcijański, głosząc ideę odrębności i autonomii ducha ludzkiego, słusznie jednak podkreśla, że w duchowości człowieka, a nie w przynależności rasowej leży jego dostojeństwo i nieskończona wartość. Na ratunek nieśmiertelnej duszy, zagrożonej przez grzech pierworodny, pośpieszył Syn Boży, Jezus Chrystus, ponosząc śmierć na krzyżu. Nadprzyrodzone dzieło Odkupienia objęło całą ludzkość, bez różnicy krwi i rasy". Stąd wniosek, że „wszystkie narody, bez względu na ich rasę, znajdują w Kościele równouprawnienie, w myśl zasady sformułowanej przez św. Pawła, że „nie ma różnicy pomiędzy Żydem a Grekiem" (Rzym. X, 12). (Por. ks. dr. J. Pastuszka: „Filozoficzne i społeczne idee A. Hitlera").

Jeżeli więc katolik potępia zło, szerzone przez żyda, to nie znaczy, że potępia danego człowieka dlatego, że jest on żydem, lecz dlatego, że szerzy zło... Wogóle przy rozstrząsaniu kwestii żydowskiej, chcąc uniknąć zagmatwania, należy odróżniać mozaizm i Stary Testament, który jest organiczną częścią Boskiego Objawienia, od talmudyzmu, szerzącego zabobon i zasady sprzeczne z etyką chrześcijańską. Żydzi zdradzili Mesjasza nie dlatego, że czytali i cenili pisma Starego Testamentu, lecz dlatego, że w talmudycznych wykładach przekręcali ich treść. Żydzi są odstępcami od wiary Abrahama i mozaizmu i wiary ksiąg św. Żyd, kierujący się wskazaniami Talmudu, jest z zasady wrogiem chrześcijaństwa. Bluźnierstwa, od których się roi Talmud są na to dobitnym dowodem. Talmud więc nie może być uważany za księgę religijną, wobec której obowiązuje nas tolerancja.

Żydzi nie rozwiążą trudności społecznej żydowskiej nigdy, jeżeli nie uświadomią sobie, kim jest dla nich Jezus z Nazaretu. Dopiero, gdy poznają, że jest Chrystusem, tym Mesjaszem, na którego czekały wieki, wejdą do pewnej i spokojnej przystani. Do tego kroku trzeba pomóc żydom, to też Kościół katolicki ogarnia misjami swymi także żydów. Żyd nie potrzebuje wyprzeć się swych św. Ksiąg Starego Zakonu, przyjmując chrześcijaństwo; wyprzeć się musi tylko Talmudu, dzieła ludzkiej nienawiści i rozpaczy" (Por. ks. dr. J. Kowalski: „Posłannictwo i tragedia narodu żydowskiego").

Należy niestety stwierdzić, że zarówno żydzi t. zw. „prawowierni", wyznawcy Talmudu, pełni niedorzecznych przesądów jak krzywdy, a nie widzą własnych grzechów i win. (KAP)

i żydzi bezwyznaniowi inteligenci, najczęściej widzą tylko własne



Szeik Arif Abdul Razek, wódz wojowników arabskich, walczących w Palestynie partyzantką przeciw wojskom angielskim. (Zdjęcie powyższe zostało w Palestynie dokonane z narażeniem życia fotografa).

W SPRAWIE UDZIAŁU AKCJI KATOLICKIEJ W ZGROMADZENIACH WYBORCZYCH.

Naczelny Instytut Akcji Katolickiej w związku z zapytaniami, które otrzymał w sprawie wyborów do Sejmu i Senatu, wyjaśnia co następuje:

1) Wobec tego, że zrzeszenia należące do Akcji Katolickiej jako organizacje apolityczne w myśl statutów winny stać poza i ponad partiami, nie wolno im brać czynnego udziału w akcji wyborczej. Wynika z tego, że Stowarzyszeniom Akcji Katolickiej nie wolno wysyłać delegatów czy delegatek do Zgromadzeń wyborczych okręgowych, podpisywać odezw wyborczych lub brać udziału w agitacji wyborczej. Gdyby poszczególne Katolickie Stowarzyszenia Akcji Katolickiej otrzymały wezwania do wysłania swych delegatów do Zgromadzeń wyborczych okręgowych, winny zawiadomić właściwy Urząd Wojewódzki, że jako stowarzyszenia Akcji Katolickiej i organizacje apolityczne, mające do spełnienia te same cele co Kościół katolicki, udziału w wyborach brać nie mogą, co w niczym nie uszczupla praw obywatelskich poszczególnych członków tychże stowarzyszeń.

2) Poszczególni członkowie stowarzyszeń należących do Akcji Katolickiej mogą brać udział w czynnościach związanych z wyborami i w samych wyborach, nie występując atoli ani nie podpisując odezw wyborczych w charakterze członków Akcji Katolickiej lub jej stowarzyszeń. W tych czynnościach powinni się kierować sumieniem katolickim, duchem Uchwał Synodu Plenarnego i patriotyzmem.

Od ADMINISTRACJI

Do dzisiejszego n-ru załączamy blankiety P K O celem odnowienia prenumeraty na kwartał IV. oraz przypominamy rozesłane rachunki za zaległą prenumeratę.

Książki nadesłane do Redakcji

W obronie Chrystusa Króla. Dramat religijny wedle powieści ks. Banghi T. J.: „Maria Guadelupe" opracowany przez S. Marię Alicję i ks. Turbaka T. J. Cena z prawem przedstawiania 1.50 zł. Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26.

Treść dramatu bardzo interesująca, przedstawia bohaterskie walki katolików meksykańskich w obronie Kościoła przeciwko rządowi Callesa. Sceny dramatu pełne napięcia, wzruszające i pobudzające widza do odważnego stanięcia przy Chrystusie Królu, który swoją miłością zwycięża świat. Akcja rozwija się niezwykle żywo i naturalnie. Napięcie uczuciowe silne a zarazem psychologicznie uzasadnione. Ze względu na swoją ideę: Chrystus jest Królem ludzkości, dramat ten można by nazwać dramatem Akcji Katolickiej.

Wystawienie nie przedstawia technicznych trudności tak, że dramat ten można odegrać przy najprostszych środkach scenicznych. Zrozumiały i przystępny dla ludowych zespołów teatralnych a zarazem odpowiadający artystycznym wymaganiom i większych teatrów amatorskich.

Jan Śnieżnica: **Zakład. Cztery opowiadania dla młodzieży.** Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy. Kraków, Kopernika 26. Str. 229. Cena 2 zł.

Wśród rozlicznych książek dla młodzieży, jakie się ostatnio ukazały, wybija się książka wspomniana powyżej, skreślona ręką doskonałego znawcy młodzieńczych dusz. Są to opowiadania odtwarzające nadzwyczaj żywo życie szkolne, jego szare dni i dramatyczne zmagania. Prądy nurtujące w społeczeństwie a nawet komunizm i bezbożnictwo przenikają do klas szkolnych i znajdują oddźwięk w duszach młodzieży, której brak jasno skrystalizowanych celów i ideałów. Jednostki jednak szlachetne i bohaterskie nie tylko nie idą za złudnymi blaskami, ale zawsze potrafią skierowywać z błędnej drogi i pociągać za sobą chwiejnych i niezdecydowanych. Opowiadania powyższe, które noszą na sobie ten właśnie charakter, czyta się bez przesady jednym tchem, do czego przyczynia się jeszcze żywy i barwny styl oraz doskonale przeprowadzona akcja. Książka ta powinna się znaleźć w ręku każdego ucznia gimnazjum i liceum.

Co nam piszą

ŚWIĘTO SIERSKICH DRUHEN.

Po wspaniałej uroczystości poświęcenia przydrożnych kapliczek w Sierczy, opisanej w poprzedniej korespondencji — opuścił nas ks. asystent Bonifacy Woźny. Czy na zawsze — nie wiemy. Może wróci... Bo od niego to właściwie zależy i od jego władzy zakonnej, która jego pracy misyjnej wśród robotniczej ludności kapelanii sierskiej nie będzie przeciwną.

Prawie równocześnie z nim odeszła do Tarnowa druga poważna siła, kierująca naszą pracą w Akcji Katolickiej na Sierczy — p. nauczycielka Anna Kubiczkówna, spodziewająca się od września stałej posady. Zostaliśmy więc — sami: na szczęście cztery „koła" A. K.: Koło Druhen, Koło Druhów, Koło Kobiet i Koło Mężów... niestety, jeszcze — bez dyszla i ozwory, które je silnie ze sobą łączą i niemi kierują... Brak wszystkim „4 Kołom" wspólnego Zarządu sierskiej Akcji Katolickiej, a nie ma ks. Asystenta, któryby ten Zarząd ustalił. Jest wóz, ale rozebrany — na składzie jeszcze — u SS. Urszulanek w Sierczy. I czy na długo?

Na szczęście — Koło Druhen i w ogóle cała młodzież żeńska wraz ze swoimi Matkami, Kołem Kobiet — nie próżnuje i nie korzysta z nieobecności ks. Bonifacego, ale udawszy się pod opiekę ks. kapelana SS. Urszulanek, który go tymczasem zastępuje w Sierczy, i do stałego swego opiekuna prof. Ludwika Młynka — wreszcie samych SS. Urszulanek, którym nigdy nie brakuje ochoty i poświęcenia do pracy nad podniesieniem ducha religijnego i oświaty wśród miłej młodzieży sierskiej — urządziły własnymi siłami 2 piękne uroczystości „Krucjatę" — i „święto Druhen", w 2 niedzielach po sobie następujących.

KS. WŁADYSŁAW DŁUGOSZ.

Autem do Francji

(6) Ze Strasburga do Paryża, przez Nancy — Metz — Verdun i Reims, mamy bez mała 600 km. drogi. Drogi nie byle jakiej. Co tknąć, to jakaś miejscowość znana z historii czy z ostatniej wojny. Tu na tych ziemiach w czasie wielkiej wojny rozgrywały się okropne walki, w których Francja skąpała się we krwi milionów swych synów, broniących ojczyzny. Niejedna nić wspomnień wiąże Polaka z tą ziemią. Jedziemy przez Gravelotte zabitą deskami miejscowość. W r. 1870 w czasie wojny prusko-francuskiej rozbrzmiewał tu nasz polski hymn narodowy. Chytrzy wodzowie pruscy, pchając do ataku pułki poznańskie kazali im grać do szturmu „Jeszcze Polska nie zginęła!" Że to walcząc z Francuzami biją się niby za sprawę polską. Niejeden „Bartek Zwycięzca" leży w tej ziemi do dziś, poległy po niewoli za obcą, pruską sprawę. A potem, gdy po zwycięskiej wojnie powrócił do domu w Poznańskie, w nagrodę niemczono go na wszelki sposób i wywłaszczano z ziemi praojców. Jego miejsce zajął kolonista niemiecki, a on odwieczny gospodarz tej ziemi, jakże często musiał iść w świat na poniewierkę. — Albo takie Nancy, stolica Lotaryngii. Nasz polski król Stanisław Leszczyński, straciwszy tron polski, tu rządził jako książę Lotaryngii. Tu jego prochy spoczywają (cząstkę przewieziono do Polski, potem do Petersburga, skąd znowu niedawno powróciła na łono wolnej Ojczyzny). Tu w Nancy na ogromnym placu zdobnym w złocone ogrodzenia stoi jego pomnik, a na nim napis „Au roi bienfaisant — reconnaissante Lorraine" (królowi-dobroczyńcy — wdzięczna Lotaryngia). Ale oto wspominek z nowszej historii: niedaleko od Reims, tuż przy drodze wielki cmentarz wojenny. Na wysokich masztach powiewają widoczne już z daleka dwie flagi: francuska, i nieco dalej przy osobno ogrodzonym i dobrze utrzymanym cmentarzu — flaga polska. W środku polskiego cmentarza krzyż z Chrystusem rozpiętym — tak jak u nas w Polsce. Miejscowość nazywa się Bois de Puits. W okolicy pełno śladów morderczych bojów z przed 20 lat. Na polskim cmentarzu 124 mogił z krzyżami, w tym 3 mogiły nieznane. Wszyscy polegli 16 lipca 1918 roku. Modlimy się za dusze poległych. Na krzyżu napis: bohaterom rodakom poległym za wolność narodów — Hallerczycy — 8. VII. 1928 r. Idziemy między groby. Odczytujemy nazwiska poległych. Oto kilka z nich: Szczepaniak, Walkowiak, Krawczyński, Zdrojewski, Hryniewiecki, Stróżyk, Wójtowicz, Sirotka, Piwonia, Marchewka, Duda, Żuk, Weryński Piotr, Mrowiec, Kozak. Gdzie się kości Synów Polski nie spotyka! Pod Lipskiem, Borodino, Savannah (w Ameryce), na italskiej ziemi i tam w Hiszpanii walczyli za obcą sprawę, która miała być równocześnie naszą polską sprawą! Jakże obficie lała się krew polska w służbie obcych. I niestety jakże często po darmo! Może przynajmniej krew tych Polaków z cmentarza w Bois de Puits była ważona, kiedy w Wersalu układano nową kartę Europy i mówiono o Polsce...

Umilkły armaty. W zniszczonej wojną Francji brakło rąk do pracy, do odbudowy miast, wsi i warsztatów. Zawezwano Polaków. Długie pociągi wiozły ich do pracy na francuskiej ziemi, wtedy kiedy i u nas tyle było do zrobienia w wolnej Polsce. Niestety nie mieliśmy pieniędzy na odbudowę, więc szły długie pociągi naszych górników z Westfalii i z całej Polski do obcych. Z oskardem, łopatą czy kielnią w ręce Polacy odbudowywali zrujnowaną Francję. Jest ich tu jeszcze dziś chyba jakieś pół miliona. Wszędzie są: w kopalniach węgla i rudy żelaznej, w fabrykach, dokach okrętowych, w hotelach i domach wielkich miast, na rozrzuconych gospodarstwach rolnych, nierzadko samotni jak palec. Na to wszystko kilka konsulatów, kilkudziesięciu księży polskich, parę setek nauczycieli, nie wielu adwokatów, jeszcze mniej lekarzy Polaków. Wiele się tam napracowali księża polscy, obsługując te dusze polskie, rozrzucone po wielkich obszarach. Były czasy, że oni musieli być dla tych Polaków wszystkim: duszpasterzem, doradcą prawnym, tłumaczem i obrońcą we wszystkich emigranckich tarapatach. Dziś warunki się zmieniły. Młodsze pokolenie daje sobie radę. Mówi po francusku, nierzadko lepiej niż po polsku. A zawsze jeszcze praca kapłana polskiego jest tam trudna, choć owocna, a duszpasterstwo coraz staranniejsze.

W Metzu odwiedzamy ks. dziekana Rogaczewskiego. Już 12 lat pracuje on wśród polskich emigrantów. A jest ich w Metzu

Ostatnia uroczystość „Święto Druhen" odbyła się w 1 niedzielę września — i wypadła bardzo wspaniale. Kierowała nią niezmordowana i pełna poświęcenia p. Irena Przedpelska, słuchaczka ostatniego roku farmakologii na Uniwersytecie Jagiellońskim — prezeska miejscowego Koła Druhen.

Uroczystość rozpoczęła się solennym nabożeństwem, na którym wszystkie druhny przystąpiły do Sakramentów Świętych, a ks. Kapelan wygłosił okolicznościowe kazanie, kreśląc obowiązki członków K. A., a szczególnie druhen wobec miejscowego społeczeństwa.

Po południu w świetlicy u pp. Przedpelskich odbyła się o godz. 4 uroczysta akademia, na której nowe druhny, odpowiednio przygotowane, złożyły w obecności ks. Kapelana, prof. Młynka i delegatów wszystkich innych Kół sierskiej Akcji Katolickiej, statutem przepisane ślubowanie na godło Stowarzyszenia do rąk swojej prezeski. Przed i po odbytym ślubowaniu druhny odśpiewały i odegrały szereg wzruszających scenicznych przedstawień, odzwierciedlających na obrazach z życia wzorowych matek i ich rodzin obecne i przyszłe obowiązki i zadania sierskich druhen w stosunku do otaczającego je społeczeństwa, Kościoła i państwa. Było to jedno prześliczne — nowoczesne misterium ,przedstawiające, jaką powinna być sierska druhna. Te zalety odbytej akademii podnieśli dosadnie obydwaj końcowi mówcy ks. Kapelan i prof. Młynek, którzy przy tej sposobności złożyli sierskim druhnom i ich obecnym Matkom serdeczne gratulacje, że już o własnych siłach potrafią tworzyć cuda. Za ich przykładem powinny pójść obydwa Koła Męskie: Druhów i Mężów i w niedługim czasie urządzić podobne uroczystości o własnych siłach — w największej zgodzie i jedności, podobnie jak to uczyniły ich siostry i córki, nie czując do siebie żadnych uprzedzeń ani chwilowych uraz — po trzeźwemu i ze zdrowym rozsądkiem, bo „Zgoda buduje — a niezgoda rujnuje". Nie pozwolić pozostałym 2 kołom akcyjnego wozu bezczynnie leżeć i rdzewieć we wozowni!... Sierskie Druhy — naprzód! Mężowie za nimi!... Jak najrychlej utwórzcie Zarząd Akcji Katolickiej w Sierczy! Miejscowy ks. Kapelan i prof. Młynek pomogą Wam — z całej duszy. Nie czekać — i nie opuszczać się na nikogo!



Zabytkowa kapliczka odnowiona staraniem katolickiego społeczeństwa w Sierszy koło Wieliczki.

W uroczystości tej wzięło udział przeszło 300 osób ze Sierczy i sąsiednich wsi. **Sierczanin.**

„DZIEŃ CHORYCH" W NIEPOŁOMICACH.

Żyjąc dzisiaj w epoce rasizmu, który wysuwa na czoło podstawowych zagadnień ludzkości siłę rasy i czystość krwi i który temu prawu rasy podporządkowuje nawet wiarę oraz duchowe i moralne wartości człowieka — zdawaćby się mogło, że przez te ciemne zwały neopoganizmu nie przedrze się żaden jaśniejszy dźwięk głoszący światu, iż miłować należy nie tylko siebie, albo tych silnych, po których wiele sobie obiecywać można, ale wszystkich braci swoich, choćby najmniejszych i najnędzniejszych.

Aby zapomnieć o sobie, aby zepchnąć się dobrowolnie na plan drugi a pamiętać zawsze o miłości bliźniego — na to trzeba być

i najbliższej okolicy około 3.500. Ks. Dziekan powiada, że trzymają się na ogół dzielnie. Próbowali i u nich komuniści szczęścia, może jednego czy dziesiątego zbałamucili, ale całość jest zdrowa, wierzy i chce żyć po katolicku. Urządzają nawet imponujące zjazdy katolickie. Chrystusa się nie zaparli, mimo zaraźliwego przykładu swoich kolegów francuskich czy innych z tego międzynarodowego bigosu, jaki się w wielkich ośrodkach robotniczych we Francji spotyka. Ks. Dziekan, który niedawno bawił w Polsce i widział czerwoną siejbę wśród polskich robotników, powiada, że jednak tutejsi robotnicy Polacy twardziej się stawiali komunizmowi, choć wiadomo jak silny nacisk szedł na nich od paryskiego „frontu ludowego".

Przy zwiedzaniu katedry w Metzu, widzimy niebylejaki dziwoląg. Na fasadzie katedry wielkie rzeźby czterech proroków czy ewangelistów. Wyobraźcie sobie, że jeden z nich ma rysy Wilhelma, zdetronizowanego cesarza Niemiec. Podobno cesarz życzył sobie, by jego cesarska podobizna została utrwalona w kamieniach przy restauracji katedry. Jakiś usłużny, o niewybrednym smaku, rzeźbiarz, odważył się na ten wyczyn, który ciekawe rzuca światło na „religijność" i megalomanię cesarza. Działo się to oczywiście za okupacji pruskiej, która od roku 1870 trwała aż po koniec wielkiej wojny. Francuzi odebrawszy Metz poznali się na tym „świętym" i oburzeni do żywego chcieli rzeźbę usunąć. Rozmyślili się jednak i pozostawili ją nietkniętą, jako swego rodzaju dokument.

Zanim pojedziemy dalej w stronę Verdun, rzućmy okiem na obecne położenie w Europie. Wiadomo, że Francja chciała powstania wielkiej, mocnej Polski i pomogła nam w pierwszych pracach organizacyjnych młodego państwa. Tam też we Francji uformowała się armia gen. Hallera, która tak ważną odegrała rolę w ówczesnym położeniu Polski i przy ustalaniu naszych granic wschodnich. W Wersalu nie uwzględniono jednak naszych słusznych praw do Śląska zaolzańskiego, Spisza i Orawy, oddając polskie ziemie bez plebiscytu Czechom (podobnie zresztą nieszczęśliwie załatwiono sprawę Gdańska). Byliśmy od początku w przymierzu z Francją. Łączył nas z nią także sojusz wojskowy. W polityce Francji ujawniały się jednak raz po raz skłonności do traktowania Polski nie jako wielkiego niezależnego sprzymierzeńca, mającego swe własne wielkie sprawy, lecz jako lennika zależnego od Francji. Ochłodziło to znacznie przymierze, ale nie zerwało. Nie zerwało go również nasze sąsiedzkie współżycie z Niemcami. Niedawny w Polsce pobyt generalissimusa Francji i we Francji marszałka Rydza Śmigłego scementowały na nowo to przymierze. Można bez przesady powiedzieć, że Francja nie ma wśród Polaków wrogów, mimo, że rosyjsko-filska polityka Francji i silne do niedawna we francuskim rządzie wpływy bolszewii musiały wywołać w Polsce stanowcze zastrzeżenia i nieufność. Przyszła sprawa Niemców sudeckich. Jest ich 3 i pół miliona. Włączy się ich zapewne wkrótce do Niemiec, na co godzą się w zasadzie i Czesi i Francja z Anglią. Kiedy już Czechosłowacja z konieczności porządkuje swoje sprawy, to i Polska przypomniała w sposób stanowczy swoje zdawna podkreślane prawa do ziem polskich zabranych nam przez Czechów. To samo uczyniły Węgry, upominając się o milion Węgrów należących do Czech. Nie znaczy to jednak by Polska chciała przy boku Niemiec czy Węgier wywołać wojnę z Czechosłowacją, Francją czy Anglią. Na co nam taka wojna? Nie chcemy cudzych ziem! Czesi mają prawo do samodzielnego państwa. Nikt rozumny w Polsce nie chce by Czechy jako państwo przestały istnieć. Byłoby to nawet bardzo źle. Życzymy im szczerze by istnieli i trwali jako zachodni posterunek słowiański. Ale niechże oddadzą bez wojny co nasze i obce, niech się nie wiążą z komunizmem, gdyż wobec ich nierozumnego uporu Europie grozi wojna. My jej zapewne nie zaczniemy, ale czy chytrze zastawione sidła nie potrafią nas do niej wciągnąć? Obawiamy się, że tak, tym bardziej, że Francja i Anglia jakoś nie bardzo rozumieją, że traktat wersalski oddając Czechom cudze ziemie, wyrządził Czechosłowacji (a Francji i Anglii także) niedźwiedzią przysługę.

Wojna była zawsze rzeczą straszną. A wojna dziś to okropność jeszcze większa. Nie przejmy do niej! Módlmy się gorąco o pokój i załatwiajmy sprawy sporne pokojowo. Dążmy do tego zawsze i wszędzie, by ci co kierują losami państw, umieli mówić do siebie językiem chrześcijan a nie pogan. Rządy państw Europy muszą się uchrześcijanić! Nie będzie wówczas takich zawieruch, jak ta, która od miesięcy trzyma świat w napięciu! C. d. n.

katolikiem a nie neopoganinem, trzeba wchłonąć w siebie wysoką kulturę zasad nauki Chrystusowej, trzeba zrozumieć ducha czasu i wydoskonalić w sobie ducha ofiary.

Polska nazwać się może pod tym względem szczęśliwym krajem, bo posiada dzisiaj niezliczone szeregi ludzi zorganizowanych w potężnej Akcji Katolickiej, którzy wiedzą i rozumieją, że całość i potęga Ojczyzny naszej ugruntowana być musi nie na zasadach rasizmu czy komunizmu, ale na niezmiennych i niezłomnych prawach nauki Chrystusowej.

Do wyznawców idei Chrystusowej, płynie ze Lwowa na falach eteru po Gdynię i wschodnie rubieże Rzeczypospolitej wołanie piątkowe ks. kapelana Rękasa „Pamiętajcie wy zdrowi i silni o chorych i opuszczonych". Odpowiedzią na zew, są coraz częściej organizowane przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej po wsiach i miastach tygodnie miłosierdzia i dnie chorych.

Katolickie Stowarzyszenie Kobiet, oddział w Niepołomicach, zorganizowało przy pomocy panien z Sodalicji Mariańskiej święto chorych i starców w dniu 26 sierpnia br. Na skutek ogłoszenia z ambony i odwiedzin członkiń z Sekcji Miłosierdzia zebrano 42 osoby. Już od godziny 7 rano zwożono chorych do kościoła, gdzie w bocznych kaplicach spowiadali księża z parafii. O godzinie 9 Mszę św. śpiewaną odprawił ks. wikary Baścik a przepiękne kazanie wygłosił ks. kanonik Mizia.

Chorym umieszczonym na fotelach, krzesłach, noszach i wózkach, udzielił Komunii św. wzdłuż kościoła ks. Celebrans. Członkinie KSK. z odznaką, od Ewangelii trzymały w ręku zapalone świece na znak, że są zawsze gotowe do obrony prawd zawartych w Ewangelii św., choćby z narażeniem życia i mienia. Chór parafialny wykonał szereg pieśni do Najśw. Panny, jako że był to właśnie dzień Pani Jasnogórskiej. Wdzięcznie wyglądał dwuszereg panien z Sodalicji, które w swoich przepisowych biało-niebieskich bluzach pełniły służbę sióstr miłosierdzia przy chorych. Młodziutkim Sodaliskom należy się pełne uznanie za ofiarność, powagę i wdzięczny uśmiech z jakim pełniły swoją misję. Na twarzach chorych widniało głębokie wzruszenie a słowa ich zwracane do organizatorek uroczystości, tchnęły niekłamaną wdzięcznością. Opuszczającym kościół kapłanom, chore kobiety całowały ręce, dziękując za radość i szczęście nagromadzone w ich duszy.

Po skończonej Mszy św. panny Sodaliski przeprowadzały lżej chorych do Domu Katolickiego, ciężej zaś chorych przenosili na noszach i fotelach druhowie z kierownictwa KSMM. Sekcja gospodarcza członkiń KSK. przygotowała chorym z prywatnych funduszów śniadanie.

„Dzień Chorych" był nowością w Niepołomicach, to też nie spotkał się jeszcze z pełnym zrozumieniem społeczeństwa katolickiego iż obowiązkiem naszym jest, a nie łaską, niesienie ulgi i pomocy tym, którzy obarczeni są krzyżem cierpienia. Znając jednak duszę ludzką mamy pełną nadzieję, że wiosna przyniesie nam pod tym względem duże zmiany na lepsze.

Kierownictwo K. S. K.

RABKA.

Kat. Stow. Kobiet, oddział w Rabce, powstało w r. 1937, założone i prowadzone przez ówczesnego administratora parafii ks. Adama Kwintę. Od samego początku, chociaż z niewielkiej początkowo liczby członkiń, rozwija się bardzo dobrze. Członkiń wciąż przybywa, liczba ich wynosi dzisiaj 114. Pracują gorliwie dla dobra Kościoła i Ojczyzny i nie usuwają się od żadnej im powierzonej pracy. W bardzo krótkim czasie, bo już 11 września obchodził oddział poświęcenie swego sztandaru. Już wczas rano zebrały się członkinie w swych góralskich strojach pod plebanią i stąd wyruszyły ze zwiniętym sztandarem do kościoła. Poświęcenia dokonał ks. kanonik Mateusz Zdebski i wygłosił zastosowane do uroczystości kazanie. W czasie Mszy św. odprawionej przez ks. Górskiego śpiewał chór miejscowy pod batutą p. Skowrońskiego. Wspólna Komunia św. członkiń i głośne odmówienie ofiarowania się Matce Najśw. zakończyły kościelne uroczystości, w których brały też udział liczne zastępy „rodziców chrzestnych" i delegacje stowarzyszeń ze sztandarami. Następnie w Domu Ludowym odbyła się akademia, na którą złożyły się przemówienie z Sekcji Pań p. dr. Kościuszko, śpiew chóralny, kilka deklamacyj członkiń, sprawozdanie z dwuletniej pracy, referat o pracy społecznej, odczytanie przysłanych życzeń i znowu przemówienie ks. kanonika. Na końcu zaśpiewano „My chcemy Boga".

ZAŁOŻENIE KATOL. STOWARZYSZEŃ MĘŻÓW i KOBIET W ŁAGIEWNIKACH.

18 września, po nabożeństwie w kaplicy SS. Felicjanek i wygłoszeniu kazania przez ks. kapelana Smułkę, zebrało się 30 osób w sali szkolnej w Łagiewnikach. Po przemówieniach ks. kapelana i delegatów Rady Parafialnej w Krakowie na Podgórzu pp. Romana Niezabitowskiego i Antoniego Wrcńskiego, miejscowa nauczycielka, p. Motarska, wygłosiła odczyt na temat: „O ważności i potrzebie zakładania organizacji katolickich". Nastąpił wybór Zarządu. Wybrano jednogłośnie prezesem prof. Tadeusza Motarskiego, sekretarzem p. Hermana Greiffenegga, skarbnikiem Stanisława Frasia, do komisji rewizyjnej pp. Kajetana Krzyżanowskiego i Andrzeja Prokockiego. P. prezes odczytał statut KSM. i K., poczem 30 członków wpisało się do Stowarzyszenia.

Nadesłane

PODZIĘKOWANIE.

Dziękujemy świętemu Józefowi za pomoc w bardzo trudnej sprawie.

Z. i E. P.





1) Kanclerz Hitler w czasie spotkania się z premierem Chamberlainem w Godesbergu. 2) Wielka manifestacja w Katowicach domagająca się oddania Polsce Śląska zaolzańskiego. (Patrz artykuły na str. 685).

Budujmy szkoły!

W dniu 2 października na terenie całej Polski rozpoczyna się V. Tydzień Szkoły Powszechnej, organizowany przez Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Towarzystwo powyższe uchwałą Rady Ministrów zaliczone zostało do rzędu nielicznych stowarzyszeń wyższej użyteczności. Doceniając jego rolę we współczesnym życiu Polski, P. Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej oraz Marszałek Śmigły Rydz przyjęli protektorat nad Towarzystwem.

Towarzystwo Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych ma przed sobą poważne zadanie. Ma się ono przyczynić do tego, aby w okresie najbliższego dziesięciolecia wybudowano w Polsce conajmniej 40 tysięcy odpowiednich izb szkolnych. Norma — 4 tysiące izb szkolnych budowanych corocznie, osiągnięta została w r. 1938. Przyczyniły się do tego wielkie wysiłki gmin samorządowych, akcja Rządu związana z budowaniem szkół na Polesiu, Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie oraz wydatna pomoc Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Tydzień Szkoły Powszechnej ma za zadanie szerzenie propagandy w kierunku budowy odpowiednich szkół powszechnych oraz zgromadzenie drogą jednorazowego wysiłku poważniejszych kwot na cele popierania budownictwa szkolnego.

Systematycznie i stale popiera Towarzystwo ten, kto zapisze się na członka zwyczajnego Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, płacąc roczną składkę w wysokości 2 zł., albo zapisując się na członka dożywotniego płacąc jednorazowo zł. 150.

Należy przypuszczać, że w okresie V. Tygodnia Szkoły Powszechnej całe społeczeństwo poprze wydatnie zamierzenia i imprezy Towarzystwa, umożliwiając tym wzmożenie akcji budowlanej w szkolnictwie powszechnym.

Z Polski

ŚW. ANDRZEJOWI BOBOLI wzniesie Wilno pomnik. Odezwa przypomina, że właśnie tam się kształcił i otrzymał święcenia kapłańskie i że także w Wilnie objawił się w klasztorze dominikańskim i przepowiedział zmartwychwstanie Polski.

KS. EDWARD O'ROURKE, b. biskup gdański, został kanonikiem kapituły poznańskiej na miejsce opróżnione przez ks. prałata Zakrzewskiego, mianowanego biskupem sufraganem łomżyńskim.

INSTYTUT Wyższej Kultury Religijnej w Warszawie zaczyna prace 9 października.

PSAŁTERZ Dawidowy został wzorowo przełożony przez prof. UJ. ks. prałata dra Klawka, znanego biblistę.

POMNIK ks. Kordeckiego, sławnego przeora Paulinów z czasów obrony Jasnej Góry, zostanie odsłonięty w listopadzie w rodzinnej wiosce Iwanowice, ale nie w samej wsi, tylko na skrzyżowaniu dróg Kalisz — Łódź — Iwanowice — Szczytniki, którędy codzień przejeżdża mnóstwo osób.

PADEREWSKI dał koncert przez radio dla wszystkich rozgłośni polskich i dla całej Ameryki, a grał w Lozannie w studio radiowym, do którego nie pozwolił wpuścić ani jednego słuchacza. W ten sposób grał mistrz po raz pierwszy w życiu, on, który przez kilkadziesiąt lat swego niesłychanie pracowitego żywota przywykł występować zawsze wobec tłumnie zbierającej się publiczności.

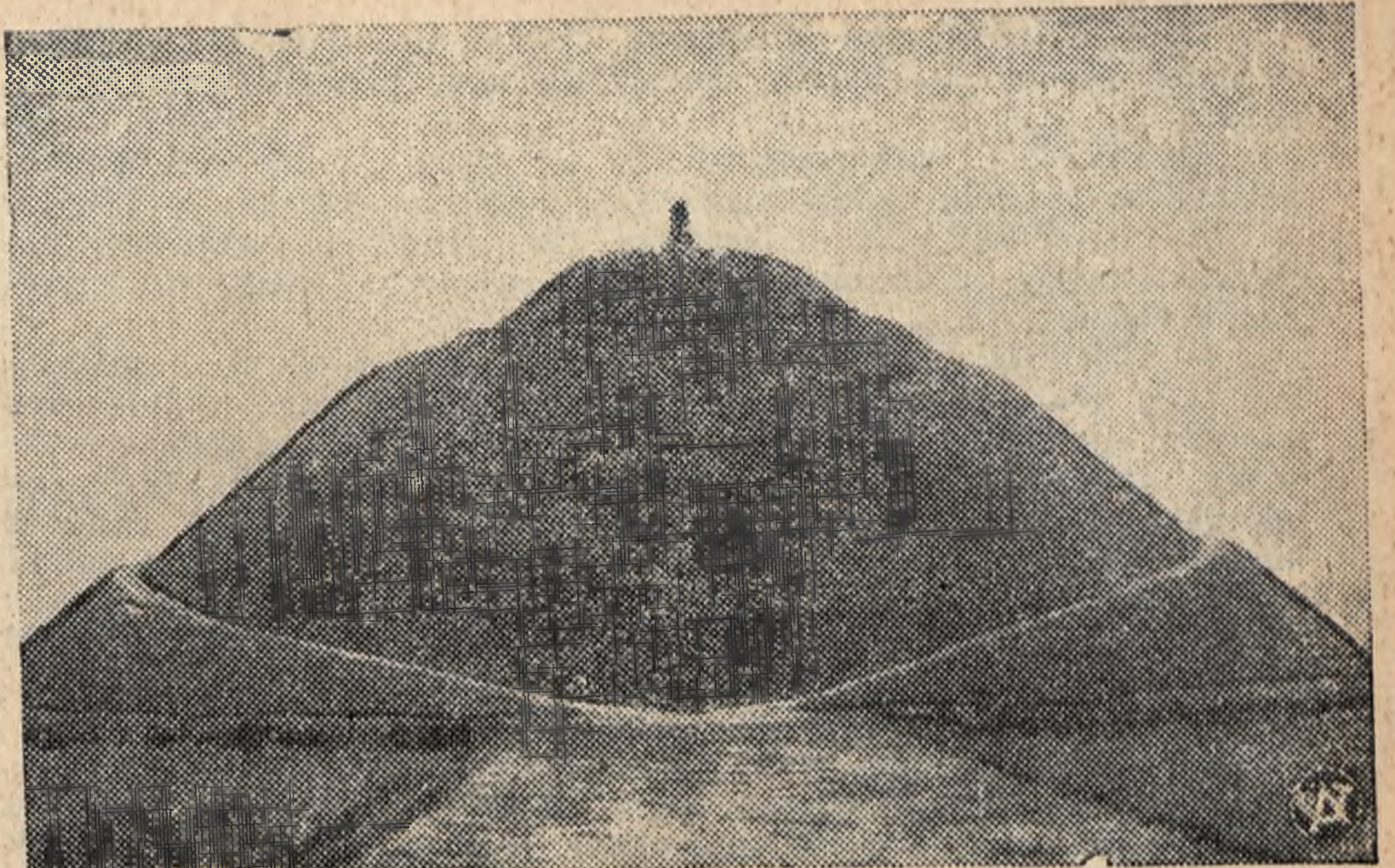
NARODOWA DEMOKRACJA straciła jednego ze swych najdawniejszych przywódców: zmarł w Warszawie w 71 r. ż. od kilku lat ociemniały, b. senator ś. p. Joachim Bartoszewicz, zasłużony publicysta, niegdyś redaktor „Dziennika Kijowskiego", podczas wojny prezes Polskiego Komitetu na Rusi, a w czasie konferencji pokojowej w Paryżu, jeden z wybitnych członków polskiej delegacji.

STRONNICTWO LUDOWE odroczyło swój kongres wobec zdarzeń politycznych w świecie. Odbędzie się on 9. X. w Warszawie. Prezydium ogłaszając tę zmianę terminu, przypomniało członkom Stronnictwa, że ich obowiązuje uchwała naczelnego Komitetu, postanawiająca, że Stronnictwo Ludowe udziału w wyborach sejmowych nie bierze.

SZKOŁOM KRESOWYM wręczył minister oświaty sztandary na dziedzińcu Zamku warszawskiego. Nad granicą Prus wschodnich oddano do użytku kilkanaście bardzo potrzebnych tam szkół, powstałych staraniem Towarzystwa popierania budowy szkół powszechnych.

NAUKA w szkołach zaczynać się będzie jednako w ciągu całego roku o ósmej, gdyż władze nie uwzględniły projektów, by w klasach najniższych w porze zimowej początek lekcyj o godzinę opóźnić.

MŁODZIEŻ SZKOLNA zbyt często bierze udział w różnych obchodach, wobec czego władze nakazały dyrekcjom pozwalać uczniom na udział w uroczystościach jedynie ogólnopaństwowego znaczenia.



Dnia 2 października w Woli Okrzejskiej zostanie poświęcony kopiec usypany rękami ludu ku czci Henryka Sienkiewicza, który tam się urodził.

W RADOMIU odbył się zjazd kolejarzy z całej Polski na t. zw. „Dzień Kolejarza Polskiego". Przybył minister Ulrych, który serdecznie przemawiał do kilkutysięcznej rzeszy pracowników P. K. P. na temat gotowości ich w obronie braci za Olzą.

ORGANEM KRUCJATY Eucharystycznej według uznania Episkopatu jest czasopismo „Orędowniczek", a dla dzieci młodszych „Mały Orędowniczek".

„MILICJA NIEPOKALANEJ" w Niepokalanowie otrzymała od władz pozwolenie na odznakę dla członków.

W GRODNIE otwarto wystawę unaoczniającą wyniki prac wykopaliskowych przy odnawianiu zamku Batorego, gdzie odkryto ślady dawnych budowli z różnych epok.

W NOWOGRÓDKU założone w dawnym dworku Mickiewiczów, gdzie młode lata spędził wieszcz, muzeum pamiątek po twórcy „Pana Tadeusza", rozwija się i zbiory swoje cenne mieści już w 44 gablotkach w 7 salach.

DOM W WOLI OKRZEJSKIEJ, gdzie urodził się Sienkiewicz, państwo odnowi i zaliczywszy do zabytków ustawowo chronionych, zamieni na muzeum.

W DUBNIE zamek książąt Ostrogskich z w. XV odrestaurowano i oddano na siedzibę starostwa.

W INOWROCŁAWIU starostwo cofnęło obywatelstwo polskie dwom mieszkańcom powiatu, którzy biorą udział w wojnie hiszpańskiej po stronie czerwonej.

GDYNIA liczy już 122 tys. ludności, a w tej liczbie tylko niespełna dwa tysiące żydów, z czego możnaby wnioskować, iż jest najbardziej polskim i katolickim miastem; niestety jednak mnóstwo jest tam przedsiębiorstw albo należących do żydów, albo mających żyda ukrytego za plecami polskiej firmy.

W OKSYWIU starożytny kościół rybaków kaszubskich nie może już pomieścić miejscowych parafian, w obec tego dla marynarzy odprawia się Msza św. w sali gimnastycznej. Ale kierownictwo marynarki wojennej buduje kościół garnizonowy w tempie przyśpieszonym, by móc go oddać do użytku co rychlej, nawet w stanie prowizorycznym. Jesienią w całym kraju odbędzie się zbiórka dla zdobycia na ten cel funduszów.

RYBACY kaszubscy zapowiadają na podstawie starych doświadczeń jesień niezwykle piękną i ciepłą. To samo zapowiadają górale na Podhalu.

GRZYB 20 cm. wysoki, z korzeniem grubości 23 cm., z kapeluszem o 65 cm. obwodu znaleziono w lasach na Pomorzu. Grzyb był prawdziwy i zdrowy, a ważył 1 kg.

DO WŁADYSŁAWOWA już druga wyprawa wróciła polskich rybaków z połowów homarów. Kuter w porcie był oblegany przez cały dzień przez letników, bo na maszcie wisiał duży rekin, a na pokładzie porozkładane ośmiornice, mątwy, rozgwiazdy, ryby elektryczne i diabły morskie. Homarów było 800 puszek, a w każdej po 20 zakonserwowanych na sposób duński.

W 20-LECIE odzyskania przez Polskę niepodległości, przypadające w listopadzie, pojawi się z mennicy państwowej medal jubileuszowy, wypuszczone zostaną monety z datami 1918—1938, a nadto wydane zostaną znaczki pocztowe z różnymi mementami z dziejów Polski.

Z CAŁEGO ŚWIATA mają przybyć delegacje państw obcych do Polski na obchód 20-lecia niepodległości.

GMACHY reprezentacyjne po miastach odnawia się pośpiesznie, by nadać im lepszy wygląd na uroczystości 20-lecia niepodległości Polski.

TYLKO 80 TYSIĘCY budynków mieszkalnych w Polsce, a więc niespełna 13 proc. ogólnej liczby domów w miastach, ma kanalizację, a 97 tys. posiada wodociągi. Wody zużywają nasze miasta nieprawdopodobnie mało, bo np. Wilno na mieszkańca tylko 7 metrów sześć., gdy Lwów 40.

NA LOTNISKU pod Warszawą zdarzył się pierwszy w Polsce wypadek zabicia się skoczka spadochronowego podczas ćwiczeń kursistów.

NA POLESIU zamierzają osiedlać się kupcy z Pomorza i Wielkopolski i w tym celu badali warunki na jarmarku poleskim w Pińsku.

W PASZPORTACH emigrantów, dla uniknięcia przykrych następstw, należy ściśle określać zawód, stanowiący podstawę utrzymania rodziny.

W TORUNIU powtórzył się wypadek, jaki niedawno opisywaliśmy, że zdarzył się za granicą. Mianowicie aptekarz wydał przez pomyłkę niewłaściwe lekarstwo, co mogło stać się powodem katastrofy. Spostrzegłszy omyłkę, zwrócił się do Radia, by tą drogą odszukać osobę, której wydał truciznę. W kwadrans po nadaniu komunikatu przez Radio, zainteresowana osoba zgłosiła się do apteki jeszcze przed zażyciem przez chorego lekarstwa.

W OBEC CZĘSTYCH katastrof samochodowych zaczęto odbierać prawo jazdy kierowcom, których przytrzymano w stanie nietrzeźwym.

POWIAT MIELECKI będzie zelektryfikowany przez Mościce.

NA WARSZTAT dla pracy charytatywnej na Wołyniu ś. p. Emanuel Małyński zapisał znaczne dobra ziemskie Matce Ledóchowskiej dla jej Zgromadzenia Urszulanek, które tam w ten sam sposób, jak dotychczas na Polesiu, opiekować się będą sierotami, wdowami i starcami, szerząc wśród ludu kresowego ducha katolickiego i poczucie polskiej narodowości.

W TATRACH bawiło kilku alpinistów włoskich, studentów uniwersytetu w Mediolanie, którzy po powrocie do kraju piszą entuzjastyczne wspomnienia o swojej wspinaczce na szczyty polskich gór.

NAJTAŃSZYM KRAJEM w świecie według najnowszej statystyki, okazała się Polska.

W OKOLICACH NIEŚWIEŻA zaczęto z powodzeniem prowadzić plantację kawonów. Niektóre okazy ważą więcej niż 10 kg.

PRZEPISY o kontroli granicznej weszły w życie 1 października. Kontrolę ruchu podróżnych prowadzi policja państwowa i straż celna. Sprawdzanie paszportów musi być jednoczesne z odprawą celną bagażu. Władze ogłaszają, że przez granicę do Polski nie będą wpuszczane osoby, które raz zostały z kraju wydalone.

PODATEK na pomoc zimową nie zostanie wprowadzony. Postanowiono, że pomoc zimowa będzie miała charakter dobrowolny.

NA DNIESTRZE pod Zaleszczykami odbudowano i w tych dniach uroczyście (po przerwie 24-letniej!) otwarto most łączący Polskę z Rumunią. Po akcie poświęcenia spotkali się w połowie mostu granicznego przedstawiciele obu państw wśród manifestacji przyjaźni.

W WARSZAWIE panikę wzbudził w tych dniach widok policjantów, którzy rano wyszli na posterunki z maskami gazowymi. Ludzie myśleli, że to początek wojny i z trudem dało się ich uspokoić zapewnieniem, że była to propaganda obrony przeciwgazowej w dniu rozpoczynania Tygodnia LOPP.

ZAGŁĘBIE węglowe połączymy wkrótce z Wołyniem drogą kolejową z Tarnowskich Gór do Łucka przez Sandomierz i Stalową Wolę.

Z Krakowa

UROCZYSTOŚCI ku czci Matejki odbędą się z końcem października. Komitet obywatelski 100-lecia urodzin Matejki za najważniejsze swoje zadanie uważa odnowienie i utrwalenie polichromii w kościele Mariackim.

W DOMU PLASTYKÓW przy ul. Łobzowskiej otwarto wystawę obrazów niedawno zmarłego, znakomitego malarza Axentowicza.

POMNIK DIETLA przed magistratem będzie odsłonięty 8 b. m.

KOMISARZAMI WYBORCZYMI dla okręgów krakowskich mianowani zostali: dr Bogdanowski dla miasta przed Wisłą a dr Kabaciński dla dzielnic za Wisłą. W pierwszym z tych okręgów przewodniczącym komisji wyborczej jest sędzia Podobiński, w drugim sędzia Kawa. Przewodniczącym wojewódzkiego kolegium wyborczego do Senatu został prof. Starzewski.

RADĘ GIEŁDY zbożowej w Krakowie władze rozwiązały i mianowały komisarzem b. wicedyrektora Ostrowskiego. Wybory odbędą się zapewne w grudniu.

W UBEZPIECZALNI społecznej w Krakowie, obejmującej oprócz miasta powiaty krakowski, miechowski i olkuski, jest ubezpieczonych 98 tysięcy osób.

CENY TOWARÓW w oknach sklepów muszą podawać wagę w kilogramach, a nie ich ułamkach.

Ze świata

STOLICA APOSTOLSKA w układzie zawartym przed rokiem z republiką czeską, pozostawiła w stanie tymczasowości sprawę przynależenia Śląska zaolzańskiego pod względem kościelno-administracyjnym. Na razie podlega on wraz ze Śląskiem Opawskim (jak dawniej Katowice) archidiecezji wrocławskiej i dlatego niedawno wizytował go kard. Bertram. Jest tam na Śląsku Opawskim i Zaolzańskim w 79 parafiach 300 tys. katolików.

KARDYNAŁ PACELLI wracając z Castel Gandolfo do Watykanu, uległ wypadkowi samochodowemu, lecz na szczęście obrażenia nie były ciężkie.

LEGATEM papieskim na kongres Eucharystyczny w Nowym Orleanie w Ameryce został mianowany arcybiskup Chicago, kard. Mundelein.

W 40-tą ROCZNICĘ wynalezienia radu przez genialną Polkę Marię Skłodowską-Curie i jej męża, uczonego francuskiego Piotra Curie, odbędą się jednocześnie w 40 państwach świata obchody pod nazwą międzynarodowego tygodnia walki z rakiem, na którą to chorobę błogosławionym lekiem okazał się rad.

WE FRANCJI, w północnym departamencie Pas de Calais polskich emigrantów mieszka 103.931, w tej liczbie 29 tys. kobiet i 39 tys. dzieci, a w sąsiednim departamencie górniczym Nord jest Polaków 73.342.

NA LITWIE, w pobliżu Połągi, u ujścia rzeki Świętej, buduje się port, który ma zająć drugie miejsce po Kłajpedzie. Rzecz ciekawa, że plany tego portu opracowane zostały 170 lat temu przez Franciszka Piłsudskiego, i zatwierdzone przez króla Stanisława, ale nie wykonano ich z powodu stanowiska Prus i Rosji, niechętnych budowie polskich portów nad Bałtykiem — i teraz dopiero zostają zrealizowane.

DUCHOWIEŃSTWO w dawnej Austrii pomawiają gazety hitlerowskie o tendencje „zdradliwe dla państwa", więc np. odradzają rodzicom posyłania dzieci na naukę religii. Radzą, by szkoły wyznaczały lekcję religii na ostatnią godzinę szkolną, by w ten sposób dziatwa mogła z niej nie korzystać. Czyli walka z Kościołem na całej linii.

SOWIECKIM urzędnikom nawet i za granicą nie wolno bywać na jakichkolwiek nabożeństwach. Na wniosek Litwinowa Stalin pozwolił jednak, by dyplomaci sowieccy w stolicach zagranicznych bywali na uroczystościach religijnych w tym wypadku, jeżeli one mają charakter urzędowo-państwowy.

„ELEMENTARZ BEZBOŻNIKA" wyszedł w państwowym wydawnictwie w Moskwie w stu tysiącach egzemplarzy w językach francuskim, angielskim i hiszpańskim, więc przeznaczony wyłącznie dla zagranicy do szerzenia ateizmu.

TAJNE STACJE RADIOWE krótkofalowe tworzy Moskwa we wszystkich krajach świata dla swojej propagandy.

Z HISZPANII donoszą o męczeńskiej śmierci młodego kapłana Atanasio Redriguez z rąk czerwonych milicjantów w Castuera. Kapłan ten przybył do więzienia w celu udzielenia pociechy religijnej grupie skazanych na śmierć. Tu został sam przez czerwonych milicjantów uwięziony i wydany okrutnym męczarniom. Nieszczęsnego kapłana milicjanci wśród ohydnych bluźnierstw przytwierdzili do krzyża i obrali na cel swych ćwiczeń w strzelaniu. Bohaterski kapłan zmarł w wielkich męczarniach a ostatnie jego słowa były wykrzyknięte z mocą: „Niech żyje Jezus! Niech żyje Hiszpania!"

W ARGENTYNIE nowa ustawa nie pozwala na praktykowany tam ostatnio przymus bezżenności robotników, a fabrykant, który by zwolnił kogoś z tego powodu, że się ożenił, będzie karany.

W 24 GODZINACH oblatuje Europę niemiecki 4-osobowy samolot trasą Berlin, Londyn, Paryż, Rzym, Białogród, Bukareszt, Warszawa.

NAD MORZEM CZARNYM Rumunia buduje nowy ogromny port, 10 razy większy od jej portu w Konstancy.

W KOLONII komunistycznej nad morzem we Francji wymknęło się samowolnie 9 dzieci i puściło się łodzią na pełne morze. Czółno wkrótce wywróciło się i dzieci zaczęły tonąć. Przechodzący brzegiem proboszcz rzucił się na ratunek i wszystkie dzieci wyratował. Nie wiemy, czy fakt ten podziałał na tamtejszych komunistów.

„POSŁUGACZ trędowatych", brat Ludwik Leisen z Belgii, pracujący od 30 lat na wyspach Moluckich w Indiach holenderskich, w słynnym osiedlu trędowatych, obchodzi złoty jubileusz powołania zakonnego.

MŁODY JAPOŃCZYK nazwiskiem Susuma wysłuchawszy audycji radiowej z Polski, nabrał ochoty zbliżenia się do naszego kraju, który go bardzo zajął. Napisał więc po angielsku do komisarza rządu polskiego w Gdańsku o tym, jakie wrażenie odniósł i prosi, by mu kto z młodzieży polskiej odpisał dla zawiązania bliższego stosunku między dwoma narodami żyjącymi zresztą od dawna w przyjaźni.

KOBIETY katolickie we Włoszech fundują teraz masowo krucyfiksy dla koszar wojskowych.

MASKI GAZOWE obowiązkowo będzie musiał dostarczać swoim robotnikom każdy zakład przemysłowy we Włoszech. Już za rok 20 proc. robotników będzie w nie zaopatrzonych, a za 10 lat dostaną je wszyscy przez stopniowe powiększanie zapasu.

WŁOSKIE stacje radiowe już nie wykonują utworów muzycznych skomponowanych przez żydów, a zwłaszcza tępią płyty nagrane przez artystów żydowskich, a więc takie właśnie, którymi nas najczęściej się częstuje bez żadnego sprzeciwu z naszej strony.

W „NIEMEJ PROCESJI", która w Londynie odbyła się dla zadośćuczynienia Bogu za obrazę wyrządzoną przez zgodę rządu brytyjskiego na kongres bezbożników właśnie w stolicy Anglii, wzięło udział 50 tysięcy mężów katolickich.

STAŁE CENY wprowadza Rumunia ustawowo. W sklepach będzie wisiał cennik i nie będzie wolno ceny ani podwyższać ani zniżać pod karą.

CYKLON, który szalał nad Ameryką, oprócz olbrzymich strat materialnych, jakie spowodował w ciągu kilku minut, pozabijał setki ludzi.

Między pokojem a wojną

Przebieg wydarzeń historycznych w ciągu ubiegłego tygodnia trzymał w napięciu uwagę całego świata, drżącego przed widmem wojny i modlącego się o pokój. Naprzód Praga dała odpowiedź na żądanie Hitlera, że nie mając innego wyjścia, musi się zgodzić na zmiany terytorialne w okręgu sudeckim. Ale zaraz sytuacja się zmieniła, bo wśród wzburzenia, jakie w Czechosłowacji wywołało takie oświadczenie rządu przez radio, ustąpił gabinet Hodży i premierem został generał Syrowy, tak bardzo związany z komunistami na miejscu i z Sowietami, że od razu dało to Niemcom nową odpowiedź, już przeciwną w sprawie Sudetów. Wtedy Chamberlain ponownie przyleciał do Rzeszy, tym razem do Godesbergu nad Renem, gdzie oczekiwał go Hitler i gdzie odbyli długie narady. Gdy się jednak żegnali, uzgodniwszy plan pokojowego rozwiązania sprawy, nadeszła wiadomość, że Benesz z Syrowym ogłosili mobilizację w Czechosłowacji. Wobec tego Chamberlain jeszcze przez kilka godzin konferował z Hitlerem i powróciwszy do Londynu, zasiadł do narad z przybyłymi tam z Paryża kierownikami republiki francuskiej: premierem Deladierem, min. Bonnetem i naczelnym wodzem Gamelinem.

Ale tymczasem zagadnienie czeskie już przybrało inne oblicze. Rząd polski zapowiedział rządowi praskiemu, że to samo co uzyskają Niemcy, musi zdobyć ludność polska. Rząd węgierski dla swoich rodaków zrobił takie same zastrzeżenia. A żądania Polski i Węgier poparł w publicznej mowie Mussolini, Hitler zaś w wywiadzie oświadczył, że jednocześnie ze sprawą sudecką musi być załatwione zagadnienie polskie i węgierskie w Czechosłowacji. Prasa angielska i amerykańska, a za nią i inne uznały słuszność żądań Polski do rdzennie polskiej ziemi i ludności za Olzą, a tylko niektóre głosy francuskie wyrażały niezadowolenie, że to będzie utrudniało rozwiązanie sporu o Sudety. Wśród tego Sowiety złożyły notę rządowi polskiemu, że wypowiedzą układ o nieagresji, jeżeliby Polska — jak się na to zanosi — miała Czechosłowacji odebrać Śląsk. Na to z godnością i stanowczością rząd polski dał odpowiedź Moskwie, że zarządzenia związane z obroną państwa zależą jedynie od rządu polskiego, który nie ma obowiązku przed nikim z nich się tłumaczyć, oraz że rząd polski dobrze zna tekst układu o nieagresji, jaki z Sowietami zawarł.

Oczywiście, że niepewność polityczna w świecie kazała wszystkim państwom zarządzić pogotowie, więc wszędzie wzmocniono armię i zabezpieczono granice, ale oprócz Czechosłowacji nigdzie właściwej mobilizacji jeszcze nie przeprowadzano.

Chamberlain przekazał rządowi praskiemu memoriał Hitlera, który dał 6 dni czasu do namysłu i czeka do 1 października na oddanie Sudetów Rzeszy. Europa i cały świat z trwogą wyglądają tej daty. Kanclerz Hitler poprzedził ją wygłoszeniem w Berlinie mowy o sytuacji. Zapewniał świat o tym, że doradzał wszystkim rozbrojenie, ale kiedy państwa właśnie wzmacniały swoje siły zbrojne, kazał doprowadzić armię niemiecką do stanu, w którym już „nie boi się nikogo". Mówił, że najcięższą do rozwiązania miał sprawę stosunku z Polską. Ale udało mu się dojść do porozumienia z Piłsudskim i wierzy, że nie na 10 lat tylko, lecz i na stałe ułoża się stosunki pokojowe, bo rozumie, że państwo o 35 milionach obywateli musi mieć dostęp do morza i że obok siebie muszą żyć te dwa narody, z których żaden nie może usunąć drugiego. Dalej Hitler mówił o swych stosunkach z innymi mocarstwami, z którymi pragnie żyć w zgodzie: z flotą angielską nie chcą Niemcy rywalizować, by nie zakłócać pokoju, od Francji nie chcą niczego, z Włochami są w największej przyjaźni. Wreszcie dalszą część mowy poświęcił kanclerz zagadnieniu czeskiemu i tu w sposób zjadliwy przedstawił Benesza, jako ojca kłamstwa, na którym zbudowane zostało państwo czechosłowackie. Wmówił bowiem w Wersalu w obcych dyplomatów istnienie jakiegoś narodu „czechosłowackiego". Jeżeli Czesi oddadzą Sudety Rzeszy i zapewnią sprawiedliwość również innym narodom, nic nas Czechosłowacja obchodzić nie będzie — powiedział Hitler, ale cierpliwość jego skończy się 1 października.

Nazajutrz z Londynu przez radio przemawiając Chamberlain zapewniał, że do ostatniego tchu będzie pracował dla pokoju i że gdy zajdzie potrzeba, gotów po raz trzeci lecieć do Hitlera, ale na razie nie widzi konieczności nowej z nim narady i jeszcze wierzy w uratowanie pokoju. Uspokoił też opinię co do stanu wyjątkowego w całej Anglii i jej zarządzeń mobilizacyjnych, że to tylko niezbędne środki ostrożności i że zanadto rząd W. Brytanii zdaje sobie sprawę z grozy wojny, by nie miał użyć wszelkich sposobów do zapobieżenia katastrofie. Tegoż dnia król Jerzy ze względu na sytuację nie opuścił Londynu i w jego zastępstwie na poświęcenie największego okrętu świata pojechała nad morze królowa Elżbieta, która w imieniu monarchy przemawiając, uspokajała Anglików.

Prezydent Roosevelt wysłał do Hitlera i Benesza telegramy, w których w imieniu milionów obywateli amerykańskich wzywa ich, by nie przerywali rokowań pokojowych. Anglia chce jeszcze próbować wspólnej narady mocarstw z udziałem Czechosłowacji. O stanowisku narodu słowackiego nic nie wiadomo pewnego. Prasa przewiduje, że zechcą przyłączyć się do Węgier jako autonomiczna jednostka. Prasa budapeszteńska proponuje nawet układ federacyjny wolnej Słowacji z Węgrami. Nie ma też jeszcze pewnych wiadomości co do Rusi przykarpackiej.

Hitler w odpowiedzi na telegram Roosevelta odpisał, że wszystko zależy już tylko od Pragi. Kanclerz przyjął londyńskiego delegata, który samolotem przywiózł mu nowy list od Chamberlaina, zapewniający, że Anglia bierze na siebie odpowiedzialność za dokładne wykonanie przez Czechów planu angielsko-francuskiego co do terytoriów sudeckich.

W ostatniej chwili przychodzi wiadomość, że rząd czeski odrzucił żądania Hitlera i zaprotestował przeciw nim w nocie złożonej w Londynie. Mimo to dyplomaci w stolicach europejskich, a zwłaszcza w Rzymie, jeszcze nie tracą nadziei. Mussolini wierzy w pokój.

Katolicy mają nadal ufność w Bogu i wraz z Papieżem i swymi Biskupami modlą się w całym świecie o pokój.

Zaolzie musi wrócić do Polski

Takie hasło jednoczy w tej chwili cały naród i coraz głośniej rozbrzmiewa po całej Polsce. Śląsk cieszyński miał po wojnie cały przypaść Polsce, jako kraj odwiecznie polski, ale Czesi skorzystali z ciężkich godzin, jakie przeżywaliśmy podczas najazdu bolszewickiego i po Olzę zagarnęli stare ziemie piastowskie dla powiększenia swej republiki. Przez kilkanaście lat obiecywali na żądanie rządu polskiego dać prawa należne polskiej ludności, lecz nie dotrzymali żadnej umowy. Przeciwnie, z każdym rokiem gorzej gnębili i prześladowali żywioł polski w swym państwie, aż wreszcie przebrała się cierpliwość naszych rodaków na Zaolziu. Na akty terroru odpowiedziano powstaniem z okazji mobilizacji. Nie chcą dać się brać przemocą do wojska i strzelać do braci. Kryją się po lasach, uchodzą za granicę Rzplitej, a wyłapywani przez żandarmów czeskich, stawiają opór. Od tygodnia już się tam krew leje, padają zabici i ranni, na polską stronę zaś przeszło mnóstwo uchodźców, którymi zajęli się rodacy, a pomoc płynie z całej Polski. Wiece uchwalające rezolucje tej treści, że cały Śląsk jest polski i musi zaraz być Polsce zwrócony, odbywają się w dalszym ciągu we wszystkich miastach naszych, w stolicy zaś brały udział w tej gorącej manifestacji setki tysięcy ludzi, którzy następnie w pochodzie udali się do marszałka Śmigłego Rydza, wołając: Wodzu, prowadź nas za Olzę! Utworzył się ochotniczy Korpus do walki w obronie braci za Olzą. Zgłoszenia są masowe. Rząd Rzplitej zwrócił się do Pragi z żądaniem odpowiedzi na swoją notę w sprawie Śląska zaolzańskiego.

Przyniósł ją do Warszawy samolotem kurier czeski w liście prez. Benesza do Prezydenta Mościckiego i odleciał z odpowiedzią Polski do Pragi. Treści tych pism urzędowo nie ogłoszono, tylko prasa z nieufnością dowiedziała się, że Czesi godzą się na pewne ustępstwa dla Polski i Węgier. Z głosów prasy polskiej godzi się powtórzyć słowa „Polski Zbrojnej" (organu armii): „Nie żądamy już plebiscytu ni opieki nad mniejszością polską w republice czeskiej. Weźmiemy to, co nam się według Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości bezspornie należy. Bez żadnych targów — Śląsk Zaolzański jest nasz.

Rząd czeski przerwał połączenie swego państwa z resztą świata, bo na granicy wysadził mosty i rozebrał tory. Przejazdu kolejowego ani lotniczego przez Czechy już nie ma, a jedyną bramą, przez którą cudzoziemcy, zwłaszcza Anglicy wydostawali się do swych krajów, stał się most na Olzie w Cieszynie. Tam też polscy dziennikarze mają punkty obserwacyjne, by przez radio informować kraj o krwawych starciach za Olzą. Samoloty czeskie kilka razy przekroczyły granicę polską i latały nisko nad dworcami kolejowymi po naszej stronie.

Na Śląsku Zaolzańskim robota komunistyczna wzmaga się. Granatami obrzucają kościoły i napadają na wracających z nabożeństw Polaków z okrzykami na cześć Sowietów.

Na wiecach w Krakowie i Zakopanem w rezolucjach w sprawie Zaolzia upomniano się również o etnograficznie polskie tereny Spisza i Orawy. Granicą Polski powinien być rdzenny grzbiet Tatr od Magóry Orawskiej poprzez Lodowy, Łomnicę po Kierzmarski i Koperszady. Jest nie do pomyślenia, by górale osiadli w dolnych biegach potoków płynących z Tatr Wysokich byli pozbawieni pastwisk na wyżnich halach. Prasa przypomina, że Polska wiecznie graniczyła z Węgrami i żąda przywrócenia tego stanu rzeczy w interesie pokoju.

ZWIĄZEK POWSTAŃCÓW ŚLĄSKICH w Krakowie werbuje do Ochotniczego Korpusu Zaolzańskiego. Zapisało się 3.000 osób. W całym kraju korpus liczy już 70 tys. ochotników.

KOMITET RATUNKOWY dla uciekinierów z za Olzy powstał w Krakowie.

ZAWIADOMIENIA.

W niedzielę, 2 października b. r. o godzinie 9 odbędzie się w kościele św. Piotra w Krakowie uroczyste nabożeństwo błagalne do Ducha św. o przyśpieszenie beatyfikacji ks. Piotra Skargi, wielkiego jałmużnika, gorącego patrioty, znakomitego pisarza, złotoustego kaznodziei i proroka narodu, świątobliwego sługi Bożego. Zawiadamiając o tym prosimy wszystkie organizacje katolickie i wiernych o wzięcie udziału w tym nabożeństwie. Towarzystwo im. ks. Piotra Skargi w Krakowie. Komitet Zjednoczonych Sodalicyj Mariańskich w Krakowie.

Bronowice Wielkie i Azory

Któż z nas nie słyszał o Bronowicach? Znane one nawet za granicą z naszej młodopolskiej literatury, kiedy to sławny poeta Lucjan Rydel boso chadzał do tej wsi, do ukochanej Jadwisi... Ożenił się potem, a weselisko rzęsiste było, na którym znalazł się między innymi Stanisław Wyspiański. „Wesele" Stanisława Wyspiańskiego powstało z wesela Lucjana Rydla z córką chłopa. A Wernyhora, a złoty róg? — Dawne czasy, dawne dzieje... Historia potoczyła się lawiną. Mamy dzisiaj inne Bronowice. Bronowice Wielkie: mniejsze od tamtych sławą, choć te same. Rozsławili je artyści i poeci z Bożej łaski. Wyspiański, Rydel i Tetmajerzy, oto nazwiska, które świecą nad tą wioską jak słupy ogniste.

Dzisiaj czekają Bronowice na swego Rydla i Wyspiańskiego, ale kto wie czy się doczekają? Miasto codziennie zbliża się do Bronowic wielkimi krokami. Jeszcze do nie dawna była do Bronowic droga tak dalece zła, że konie więzły po kolana. Dzisiaj szosa betonowa przebiega tędy w stronę Śląska. Linia tramwajowa dochodzi już pod same Bronowice Małe. Domy murowane, nowoczesne, rosną jak grzyby po wielkim deszczu. Okolice zmieniają swój wygląd w przyspieszonym tempie. Jeno trochę dalej, o kilkaset metrów, dojrzysz maleńki kościółek, otoczony gęsto drzewami i wieś bieloną na niebiesko. Po obu stronach drogi rozsiadły się chałupki, strzechą kryte, zakurzone od „ojcowskiej" drogi, tak dalece, że nie trzeba tu płotów na kolor stalowy malować, gdyż je kurz z drogi codziennie maluje. Są to właśnie Bronowice Wielkie. Nie pozbawione i dzisiaj jeszcze uroku i odchodzącej poezji... Ale to nie to! „Minionych kształtów żaden cud nie wróci do istnienia".

Dość dużo tu jednak mieszka inteligencji. W Bronowicach np. przebywa dzisiaj Juliusz Kędziora, młody powieściopisarz, który nie dawno napisał „Marcynę" w języku chłopskim. Temat wprawdzie wziął z okolic Pozowic, Pobiedra i Kalwarii, ale trzeba przyznać, że jest to talent wysokiej klasy, który właściwie odkrył sławny nasz dramaturg ś. p. Karol Hubert Rostworowski. Mieszka tam również artysta malarz p. Kaczówka, nowelista i w. in., których już nie będziemy wymieniać. Bronowice więc działają jeszcze dzisiaj na wyobraźnię literatów. Przypominają one te wykwintne stroje krakowskie, które przy wielkiej uroczystości wychodzą ze starej skrzyni, pokazują się światu, czarują oczy widza, by za nie długo schować się z powrotem do lamusa...

Bronowice Wielkie tworzą placówkę duszpasterską założoną krótko przed wojną światową. Liczą one wraz z osiedlem „Azory" około 3.000 mieszkańców. Azory właściwie są przy samym boku Krakowa, lecz pozostają „odcięte od świata". Na przestrzeni: od Bronowic po fabrykę Piaseckiego w Krakowie rozsiadła się przedziwna droga, dokoła której osiedle Azory postawiło swoje murowane domy. Do krakowskich kościołów Azorom jest daleko (najbliższy kościół na Nowej Wsi), a do Bronowic blisko, lecz tą drogą nie da się iść. Jeszcze jak są „upały tropikalne", to można obejść, ale jak wilgotno: tworzy się jedno wielkie bagnisko. Azory długi czas były zostawione same sobie. To też na tym terenie zaczęli działać przeróżni sekciarze z pod ciemno-czerwonej gwiazdy... Powoli robota ich poczęła zataczać coraz szersze kręgi. Aby temu położyć kres, zaczęli myśleć nad tą piekącą sprawą OO. Reformaci z Krakowa, którzy za zezwoleniem Księcia Metropolity otwarli w dniu 18 b. m. kaplicę na tym osiedlu, która z czasem przemienić się ma w kościół i klasztor. Poświęcenia tej kaplicy dokonał O. A. Pytlik, prowincjał OO. Reformatów przy ogromnej rzeszy ludności. Trzeba było widzieć radość zgromadzonych, malującą się na ich twarzach, skupienie i powagę. Wiele potrzeba jeszcze ofiar i zaparcia się siebie, aby to dzieło zaczęte dopiero doprowadzić do końca. Wiemy przecież, że OO. Reformaci nie są milionerami, że utrzymują się prawie z jałmużny, lecz wiemy z drugiej strony, iż z dobrą chęcią i niezłomną wiarą dokonać można rzeczy wielkich.

Kościółek w Bronowicach Wielkich jest również maleńki. Nie zbadałem na miejscu, ale zdaje mi się, że powstał on chyba z kaplicy nie wielkiej. Przybudowano ją tylko trochę i spełnia swój obowiązek ciężki, a wdzięczny, ale jest stanowczo za mała. W lecie duszno i ciasno: Tak samo Akcja Katolicka nie posiada na miejscu Domu Katolickiego. Nie ma sali odpowiedniej, w której możnaby urządzić większe zebranie, przedstawienie, odczyty i t. p. Ksiądz proboszcz Śliwa (Reformat) myśli i nad tą sprawą. Pomieścił obecnie wszystkie organizacje katolickie na plebanii. „Sala tu jest dość duża — powiada — i mogłaby spełniać swe zadanie lepiej, gdyby wybić ścianę do drugiej, mniejszej a nie potrzebnej salki. Możnaby stworzyć scenę". Dla młodzieży, stowarzyszeń scena jest nieodzowna. Jeżeli do tego czasu nie można zmontować Katolickiego Stowarzyszenia chłopców w Bronowicach, to jeden z wielu powodów jest ten, że nie mają się gdzie pomieścić, a właściwie, że nie posiadają sceny w sali. Młodzież lubi urządzać przedstawienia i przedmieścia lubią na nie uczęszczać, ale prawie wszystkie dokoła Krakowa mają nieodpowiednie sale.

Akcja Katolicka rozwija się pomyślnie na tym terenie, ale jeszcze nie dała maximum wysiłku ze siebie... Jak już powiedzieliśmy nie można tu zmontować K. S. Młodzieży Męskiej. Za to Katolickie Stowarzyszenie Dziewcząt rozwija się bardzo dobrze. Urządziły tu moc kursów, odczytów i przedstawień nawet, ale również narzekają na nieodpowiednie pomieszczenie. Dość na tym, że druhen jest tu przeszło 50. Tak samo Katolickie Stowarzyszenie Kobiet jest silne. Liczy z górą 90 członkiń. Jeżeli zaś uwzględnimy to, że religijność na ogół jest dobra, to można przyjść do przekonania, że teren jest prawie całkowicie do zdobycia. Na wszystko jednak potrzeba wiele sił i poświęcenia. Wszystkie te Stowarzyszenia (bo są jeszcze Apostolstwo Modlitwy, Krucjata i w. inn.) prowadzi O. proboszcz Śliwa. Przepracowany ten człowiek, w szarym, prawie albertyńskim habicie, robi wiele, ale brak mu miejscowej inteligencji, która wiele spraw mogłaby wziąć na swoje barki. Teren nie wszędzie jest łatwy. Trzeba sobie zdać również z tego sprawę, że Bronowic Wielkich nie zamieszkuje tylko ludność z dawna tu osiadła. Jest tu coraz więcej elementu napływowego. Gospodarze nie są zamożni, a właściwie przeważa tu element robotniczy. Element płynny, dynamiczny, no i trzeba również z ręką na sercu powiedzieć: zradykalizowany... Miasto także wyrzuca od siebie warunkami ekonomicznymi wszelakie męty i szumowiny... Żebracy, złodzieje i „czarne jakieś typy" oblegają wsie przymiastowe. Wieszają się na komornym... Z zasady nie płacą. Jedni nie mają z czego, inni piją (do kościoła nie przyjdą).

Przy tej sposobności nie sposób nie wspomnieć, że w takich warunkach społecznych wielka ilość dzieci wałęsa się po drogach oberwana i głodna. Powstała więc nie dawno Ochronka prowadzona przez „Siostry od Duszy Chrystusowej". Prawdziwa orka na ugorze... Sprawie ochronek wokół Krakowa należałoby poświęcić więcej miejsca. Bronowice dawne minęły. Dzisiejsze w wolnej Polsce są inne. Właściwie jak starzec czekają swego końca, kiedy to ogarnie je miasto całkowicie. Tymczasem jest tu wiele jeszcze do roboty. Na każdym polu. Trzeba tam iść z ideą katolicką!

WINCENTY KUGLIN.







Bronowice Wielkie: 1) Dzieci szkolne w strojach wsi podkrakowskiej; 2) Gdy Bronowiczanka wychodzi za mąż; 3) Druhny K. S. M. Ż.

JÓZEF PACIOREK.

Słońce wśród chmur

Powieść.

I.

— Staszek!... Staaaszek!

— A co?

— Chodź no do izby! Przyszedł Jasiek Wojtków.

— Co gadacie?!!

— Nie dziwuj się, ino chodź...

— Zaraz, tylko konie napoję.

— Przyjdzie zaraz — mówiła Bronisława z progu — ino konie obsłuży. Koło gospodarstwa to ciągle trzeba być na nogach. Zawsze jedno i to samo. — Ale ja tu gadam, a takam niegrzeczna. Siadajże Jasiu!... A może wolałbyś pójść do drugiej izby, bo w kuchni tyle much i tną jak zapowietrzone. Pewnie to na burzę.

— Gdzie ich na wsi nie ma... Trzymają się gospodarstwa, bo znajdują pożywienie — wypowiedział Jasiek od niechcenia.

Usiadł na stołku, rozglądnął się po kuchni. Zdziwiło go, że Bronisława narzeka na muchy, a można by je na palcach policzyć. Kuchnia czyściutka... Wszystko na swoim miejscu poustawiane, ściany bielutkie, a w środku spod sufitu spogląda z obrazu Matka Boska Częstochowska. Ram nie mógł dostrzec, bo je nakrywał wieniec biało-czerwonych róż z bibuły. Stół i ławki kuchenne bieliły się w oczach, a podłogę świeżo szorowaną okrywały płachty i stare gazety.

— A gdzież gospodarz? — spytał, kręcąc papierosa.

— Wyszedł pewnie po tytoń do sklepu. Jakiś dziś markotny. Nadźwigał się snopów owsa, a to przecie już lata. Oberwał się, czy co, bo ledwie tknął obiadu. Usmażyłam mu jajecznicy, ale i tego nie jadł. Powiadają, że chłop na wsi używa, śpi, a zboże mu rośnie. A tu, mój Boże, zanim się ten kawałek chleba do gęby doniesie, tyle trzeba pracować i uganiać od świtu do nocy, że potem nie ma na niego ochoty. Ale dziękować Bogu, że jest... Są tacy, którzy głód cierpią.

Z pola dochodził ryk bydła i krzykliwe przyśpiewki pastuchów. Raz po raz zabeczało małe cielę w stajni, a na drodze stale turkotały wozy. Kto jeszcze miał owies w polu, pospieszał, by zwieźć przed niedzielą.

Gospodarstwo Jacka Skubla rozsiadło się na małym wzniesieniu. Dziesięć morgów ziemi i kawałek lasu odziedziczył Jacek po rodzicach. Ze swoich oszczędności dokupił mórg ziemi i dwie morgi łąki. Na czas wybrał z kasy gotówkę tuż przed dewaluacją. Resztę, rozłożoną na raty, łatwo już spłacił, bo pieniądze spadły.

Na wzniesieniu stały w poprzek stodoły, z boku stajnie, a w środku schludny domek mieszkalny: kuchnia, dwie izby i spiżarka, którą nazywano „przyczyną". Przed mieszkaniem w ogródku kwitły kwiaty, a niżej rósł młody, ale wprawną ręką Jacka pielęgnowany sad.

Jacek był flegmatykiem. Nigdy mu się nie spieszyło. Mogło w polu zalewać suche jak kość zboże, powiadał:

— A poleje, to wysuszy. Pan Bóg i deszcz i słonko stworzył.

Gospodarny był i szyk miał jak się patrzy. Co wziął do ręki, to zrobił. Ongi wyrzeźbił kołyskę dla Staszka. Cała wieś ją oglądała i nadziwić się nie mogła nad talentem Jacka. On się tylko uśmiechał na pochwały i stale jedno i to samo powtarzał. No nie takie znowu cuda — moiściewy — jak się zacznie dłubać, to się i zrobi... Był cieślą i murarzem po trochu. Studnię sobie sam wykopał i sam ją obmurował. Rzemieślnik u niego nie wiele zarobił, chyba krawiec i kowal, bo nawet buty sam naprawiał. Do kowala zaglądał często — to pług poklepać, to znowu z czym innym, ale i jemu, choć fachowcowi, służył często radą. Miał dobry zmysł obserwacyjny. Bardzo lubił czytać książki i artykuły z gazet o wynalazkach. Skąpił słów i trzeba to było trafić w dobrą godzinę, żeby go rozruszać i dłużej z nim pogadać. Szczupły, średniego wzrostu z posiwiałą już głową i miłym wyrazem twarzy, chodził samotnie, a nieraz przystawał na drodze i zamyślał się.

Żona, Bronisława, miała usposobienie żywe. Była tęższa, o pełnej twarzy, porysowanej już delikatnie zmarszczkami. Jacek kochał w niej liczne przymioty.

Była bardzo pracowitą, miłosierną i dom trzymała w jak najlepszym porządku. Gdy mu czasem czyniła wymówki, że tak łazi jak żółw — on się z uśmiechem odzywał: — Broneiu, starzejemy się, co się ta będziemy na starość gniewać. Przecie nie przepijam, nie trwonię grosza, żem taki, tom taki... Jakiego mnie Pan Bóg stworzył, takiego mnie ma. Przecie o to rozwodu brać nie będziemy, jak ci różni panowie, bo nam dobrze ze sobą. Wolałabyś raptusa?... Jeszczeby cię czym przewalił.

Bronisława miała pieniądze pod swoją opieką. Chowała je w pięknie malowanej skrzyni, bo Jacek nie lubił mieć grosza przy sobie. Ile razy potrzebował pieniędzy — najczęściej na tytoń — bo o ubrania dla niego sama się troszczyła — mówił żonie: — Daj no Broneiu, bo mi już średniego brakło, a nie mogę się obejść bez kurzenia. Niedobry to nawyk, bo kosztuje, ale trudno się na starość odzwyczaić. Bronisława przynosiła drobne, a kiedy już całego złotego dawała, to z upomnieniem: — ale reszty, żebyś nie zapowietrzył, bo trzeba składać na ciepłe ubranie na zimę.

Nie chciała kroku zrobić z domu bez niego. Miała pójść na jarmark, to się przedtem namoleściła: — Jacuś chodź ze mną — ale Jacuś jak mógł, to się wymawiał, bo nie lubiał kręcić się koło kramów. Dawał się namówić tylko wtedy, gdy chodziło o kupienie butów, bielizny lub ubrania dla niego.

Życie znaczyło ich krzyżykami. Pochowali troje dzieci, zmarłych na hiszpankę. Dwudziestoletni Stanisław i młodsza Zosia stanowiły ich pociechę i podporę na starość.

Staś Skubel okazywał wielkie zdolności w szkole. Kierownik pan Misek zachęcał rodziców, by go posłali do gimnazjum. Staś marzył niezłomnie o mundurku. Po długich debatach zadecydowano w tajemnicy, że syn będzie studentem. Gdy inni rówieśnicy zabawiali się grą w przerywanego króla lub w pliszki, Staś zaszywał się w krzakach, albo gdzieś na miedzy i uczył się zawzięcie. Przy egzaminie wstępnym wykazał doskonałe opanowanie materiału. W gimnazjum posuwał się rokrocznie ze stopniem celującym. Po szóstej nastąpiła przerwa z powodu choroby ojca. Staś wrócił, by się zająć gospodarstwem. Ale uporczywa choroba minęła i prawie po roku znowu wstąpił w mury szkolne, by je po kilku miesiącach pożegnać na zawsze. Choroba ojca się odnowiła, a syn, choć kochał naukę, bardziej kochał rodziców i wieś i mimo perswazyj ze strony profesorów i kolegów, powrócił do pracy na rolę.

Ojciec się rozpłakał z radości, gdy go zobaczył, a tuląc do siebie, wyrzekł:

— Będziesz tu miał dużo do zrobienia na wsi, a te nauki bardzo ci się przydadzą...

Staś nie widział nigdy ojca tak rozczulonego i omal sam się nie rozpłakał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BARTOS GADUŁA.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — Coraz to więcej między ludźmi na świecie, biydy, nędzy i rozpaczy. Coraz to więncy łotrów, zbrodniarzy, zwyrodnialców, złodzieji, nicponiów i ze tak powiem psich nie człowiecyk dusy. Cemuz to tak jest cemu? Dlacego nojwięcej ze wszyśkich części świata, najbardziej wyedukowano, oświecono i postępowo Europa, z narodami krześcijańsko-katolickiej wiary, moralności, mo najwięcej zepsucio, upadku, zanikanio ludzkiej, człowiecej etyki i moralności. A straśliwa, groźliwa zaraźliwoś, zieje na całą tę Europę, ba, na świat cały z ogromnego bolsewickiego piekła, przepaści zwyrodnienia i zguby człowieceństwu i ludzkości całego świata. Źle, niedobrze, coraz gorzej jest z ludzkością, człowieceństwem świata, chociaż jesce co najmniej dwie trzecie cęści ludzi na świecie cuje w sobie człowiecą dusę, człowiece serce, jesce w ludzkości, człowieceństwie, zatajony, przytłumiony, cicho wzdychający, tęskniący i głośno płynący jest krzyk dusy człowiecej, miłośne drganie serca, tam do Boga, tam do wiecności i nigdy pokiel ludzkość bedzie zyła ten krzyk dusy, to drganie serca jej do Boga nieustanie, niezamilknie, jaze dopiero kiedyś, kiedy człowiek ostatni na tem świecie, ostatniem tchnieniem swojej piersi umrze... Ze ta antena dusy, serca, sumienio człowiecego ludzkiego napięto tam do Boga, do wiecności, to jest najwiękso najpewniejso i najświętszo prowda — nigdy sie ta antena nie urwie, to jesce roz zadam wom cytelnicy pytanie, cemu to cemu tak źle, tak coraz gorzej jest z człowieceństwem, ludzkością na świecie?... Wiem ze z pomiędzy wos wiele, bardzo duzo znojdzie sie takich, co dokładnij, lepij, mądrzej na to moje pytanie odpowie, i wiele jus takich odpowiedzi było, jest, bedzie w nasem „Dzwonie Niedzielnym“, ale i jo Bartos Gaduła, tes se pozwole króciutko, węzłowato odpowiedzieć, tak prosę mię posłuchać:

Nam krześcijanom katolikom, i w ogóle wszyśkiem dobrem ludziom, zeby było dobrze i coraz lepij na świecie, potrzeba takiej odwagi, jaką mają do złego te łotry, co są przycyną niescęsnego zycio ludzkości na świecie. W obronie wiary Bozej, w obronie dobrobytu nasej ojcyzny, w obronie cnoty, szlachetności, w obronie sprawiedliwości, w obronie tego wszyśkiego, co jest kochane, co jest drogie, co jest uscęśliwiające, co jest piekne, wspaniałe Boskie, trzeba nam krześcijanom katolikom takiej odwagi (jesce to raz powtórzyłem), jaką mają łotry, którzy tak uparcie pragną zniscyć to wszyśko, co jest Boskie i człowiece... Tako jest ta odpowiedz moja na moje pytanie, tako moja krześcijańsko katolicko, człowieco racyjo fizyka.

Wesoły kącik

KTO WIE.

— Niech pan się nie boi, panie Moszek, ten pies panu nic złego nie zrobi. Jak pies szczeka, to nigdy nie ugryzie.

— A licho go wie, kiedy un przestanie szczekać?

DZIAŁ ROLNICZY

Kiszenie pasz

Każde gospodarstwo rolne w okresie jesiennym rozporządza stosunkowo dużymi ilościami pasz soczystych. Pasze te w większości wypadków nie bywają właściwie wykorzystywane i wiele zielonek marnuje się. Tymczasem możemy je dobrze zakonserwować i z pożytkiem użyć, w czasie kiedy będzie brak karmy dla inwentarza. Takim sposobem konserwowania pasz jest zakiszanie.

Do przygotowania kiszonek nadaje się każda roślina w stanie zielonym. Jako doskonały materiał do kiszenia uważać należy przede wszystkim liście ze wszystkich roślin okopowych, a więc z buraka, marchwi, brukwi i t. p. Spore ilości materiału do kiszenia dadzą również liście kapuściane. Duże ilości zielonej masy można uzyskać ze sprzętu koniczyny ścierniówki. Tam, gdzie gospodarstwo rozporządza lucernikiem, zawsze znaczne ilości lucerny dałoby się przeznaczyć na paszę kiszonkową. Często na łąkach wyrastają dość silnie trawy już po drugim pokosie, trawy te często marnują się, zaś spasanie psuje łąkę, natomiast skoszone, przewiędnięte trawy, dodane do innych zielenin — stanowiłyby doskonały materiał kiszonkowy. Wreszcie często kopiemy późne ziemniaki, kopiemy je dlatego późno, że łęty ich ciągle są zielone. Zielone łęty ziemniaczane również nadają się do zakiszenia.

Łatwym i pewnym jest przygotowanie kiszonki w dołach, gdyż w tym wypadku o wiele łatwiej dobrze utłoczyć i zabezpieczyć ją przed dostępem powietrza, a od tego właśnie zależy dobroć kiszonki. Dołowanie paszy w celu zakiszenia jest tylko tam możliwe, gdzie możemy być pewni, że się woda do dołu nie dostanie. Drugą trudnością jest konieczność zupełnie prostopadłych ścian dołu. O ile kopiemy dół w terenie gliniastym nie podmakającym — to zalecałoby się zielonki kisić w dołach. W tym celu kopie się doły 1—1½ m. głębokości, szerokości około 1 m., długości dowolnej, zależnej od ilości zielonki. Kąty dołu powinny być zaokrąglone. Tam, gdzie dołów nie da się kopać, należy kisić zielonkę na powierzchni w kopcach. W tym celu wybiera się miejsce możliwie nieprzepuszczalne, położone cokolwiek wyżej, a więc zabezpieczone przed zaciekaniem wody deszczowej.

Drugą czynnością, poprzedzającą samo zakiszanie jest odpowiednie przygotowanie materiału do kiszenia. Zieleninę o łodygach miękkich, jak wszelkiego rodzaju liście, trawy, młodą koniczynę i t. d. kisimy w całości. Należy pamiętać, że tego rodzaju materiał jest bardzo wodnisty, a więc przed użyciem go do zakiszenia powinien trochę wilgoci utracić. Dlatego to zieleniny do kiszenia przeznaczone muszą przez jakiś krótki czas poleżeć, żeby przewiędły, dzięki czemu pewna ilość wody z nich wyparuje. Rośliny o łodygach długich i twardych jak kukurydza, koński ząb, łubin, łęty ziemniaczane, gdyby były kiszone w całości, byłyby bardzo trudne do utłoczenia, a więc należy je przed zakiszeniem pociąć na długą sieczkę. Mówiąc o kukurydzy i końskim zębie, należy zaznaczyć, że najodpowiedniejszą porą ich kiszenia jest okres, gdy kukurydza ma wykształcone kaczany, a więc, gdy ziarno jest w stanie dojrzałości mlecznej, koński ząb zaś, gdy jest soczysty.

Zakiszenie pasz polega na ich fermentacji, która odbywa się pod wpływem bakterii. Fermentacja ta powinna iść w tym kierunku, ażeby w kiszonce pod wpływem działania bakterii z cukru roślinnego wytworzył się kwas mlekowy, zupełnie taki sam, jak w kwaśnym mleku. Kwas ten zabija w kiszonce bakterie gnilne i dzięki temu pasza się znakomicie przechowuje. Ponieważ tworzenie się kwasu mlekowego zależy od ilości cukrów znajdujących się w materiale kiszonym, dlatego kiszenie jest tym łatwiejsze, im więcej cukru materiał kiszony zawiera.

Warunkiem koniecznym dla prawidłowego przebiegu fermentacji jest niedopuszczenie powietrza do wnętrza fermentującej masy. Wreszcie warunkiem prawidłowego kiszenia jest odpowiednia temperatura w granicach 30 do 50 st. C. Tą temperaturę kiszonki uzyskuje się przez odpowiednie utłoczenie i ułożenie.

Robiąc kiszonkę, kładziemy na spód dołu, czy kopca najpierw warstwę słomy, sieczki lub plew, aby uchronić kiszonkę od zanieczyszczeń ziemi. Zieleninę ugniata się przez udeptanie. a jeżeli kisimy w kopcach, to przez przejeżdżanie wozami. Po utłoczeniu pierwszej warstwy układamy drugą i t. d.

Układając kiszonki z zielonek trudno się kiszących, a więc traw, seradeli, koniczyn, roślin motylkowych, łętów, dobrze jest zaszczepić kiszonkę bakteriami kwasu mlekowego przez dodanie mleka kwaśnego.

W początkach kiszenia należy uważać, aby wszelkie tworzące się szpary w kopcu szczelnie zasypywać. Dobrze jest kopce, czy doły, okryć z wierzchu, w celu ochrony przed deszczem — papą dachową.

Po dwóch miesiącach zwykle kiszonka jest już gotowa do użytku i można ją zacząć spasać.

SPRZEDAŻ ZWIERZĄT W CZASIE PRYSZCZYCY.

W związku z szerzącą się pryszczycą, wydał Urząd Wojewódzki Krakowski następujące zarządzenie, normujące zbyt zwierząt racicowych na terenie województwa.

1) Zezwolił Spółdzielni Rolniczej zbytu żywca i mięsa w Krakowie na organizowanie spędów zwierząt rzeźnych na terenach zagrożonych pryszczycą. 2) Urząd Wojewódzki zarządził w wypadku zamknięcia normalnych targów zwierzęcych z powodu pryszczycy, urządzanie targów przy rzeźni (lub na targowicy, w razie braku miejsca w rzeźni), które winny odbywać się pod nadzorem lekarzy weterynaryjnych. Na targi te można dowozić według obowiązujących przepisów rzeźne bydło rogate, cielęta, owce, kozy i rzeźną trzodę chlewną z okręgów zagrożonych pryszczycą względnie z okręgów wolnych od tej zarazy.

Na targach rzeźnych mogą uskuteczniać zakupy żywca: handlowe organizacje rolnicze, rzeźnicy i masarze miejscowi oraz zamiejscowi kupcy, a zakupione przez nich zwierzęta mogą być następnie przewożone kolejami do rzeźni, połączonych torem kolejowym, względnie na targowice przy odnośnych rzeźniach. Również mogą sprzedawane na targach rzeźnych zwierzęta być przewożone do rzeźni tego samego powiatu lub sąsiednich powiatów na wozach albo samochodach za specjalnymi świadectwami wywozowymi.

Rolnicy, zainteresowani w zbycie zwierząt rzeźnych, winni porozumieć się z Towarzystwem Rolniczym swego terenu, gdzie otrzymają wyjaśnienia i pomoc w sprzedaży inwentarza rzeźnego.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Trzeba płacić raty długów rolniczych. W dniu 1 października 1938 r. przypada termin płacenia pierwszej raty kapitału, który jest winien rolnik prywatnemu wierzycielowi. Jest to rata długu rozłożonego na spłaty na lat 14. Niezapłacenie raty w dniu 1 października b. r. może spowodować egzekucję należności.

Przymus ubezpieczeniowy. Na mocy ustawy z 5 sierpnia 1938 r. rada powiatowa może uchwalić przymus ubezpieczenia od ognia ruchomości w gospodarstwach oraz przymus ubezpieczenia żywego inwentarza od pomoru, przy czym przymus ubezpieczenia winien obejmować w zasadzie obszar całego powiatu. Jeśli jedna trzecia gmin uchwali wprowadzenie przymusu, to rada powiatowa może wprowadzić przymus ubezpieczenia na obszarze tychże gmin. Ubezpieczać można tylko w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych.

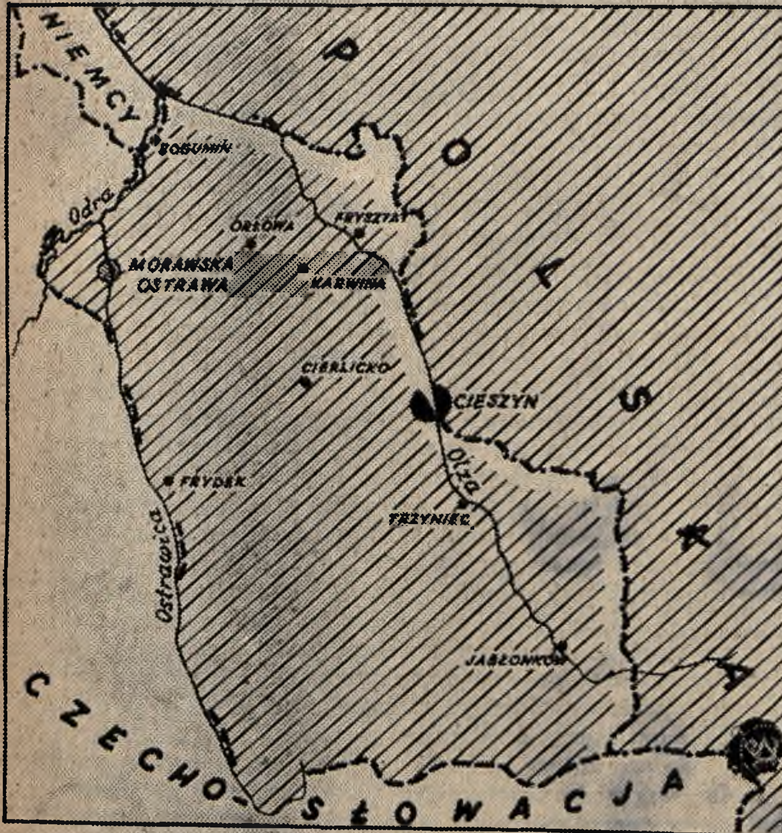
Rozwój spółdzielni ukraińskich. Rozwój spółdzielczości ukraińskiej znacznie przewyższa rozwój spółdzielczości polskiej. Według zestawień, gdy Związek spółdzielni rolniczych liczył 1.178 spółdzielni rolniczych, to Ukraiński Sojuz Kooperatyw miał na terenie 3 woj. południowych 3.330 spółdzielni, w tym rolniczych 3.116. Polskich spółdzielni handlowych było 144, ukraińskich aż 2.316. Obroty polskich spółdzielni handlowych wynosiły 22 miliony zł. rocznie, przy 26.000 członków, zaś ukraińskich 130 mil. zł. przy 259.000 członków.

Pożyczki na popieranie hodowli owiec. Uruchomione zostały fundusze na popieranie hodowli owiec. Kredyty na zakładanie i powiększanie owczarń, oprocentowane są na 4 proc. rocznie. Okres spłaty tych kredytów jest 4-letni, a pożyczki udzielane są na podstawie opinii Izb rolniczych. O pożyczki należy się starać za pośrednictwem Kas pożyczkowych.

Ceny pieniędzy. Bank Polski płacił ostatnio za dolary 5.29 zł.; franki franc. 14 gr; funty ang. 25,24 zł.

Ceny zboża. Na giełdzie krakowskiej płacono za 100 kg.: żyto 15—15,25; pszenica 20,75—21; jęczmień 15,25—15,75; owies 16,25—16,50; otręby 9,25—9,75.

Ceny zwierząt. Na targowicy krakowskiej płacono ostatnio za 1 kg. żywej wagi: krowy 55 do 62 gr, jałówki 60—70 gr, cielęta 1 zł. do 1.18 zł., świnie 1.06 do 1.19 zł.



PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł, Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. W Danii 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18, II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404-712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarium uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Drukarnia Krakowskich Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 11, pod zarządem Romana Ferka.